

Robert Hasselbusch

"Jola", "Marysia" i "Rudy" : więźniowie Pawiaka

Niepodległość i Pamięć 21/3-4 (47-48), 79-121

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Robert Hasselbusch

Muzeum Więzienia Pawiak

„Jola”, „Marysia” i „Rudy” – więźniowie Pawiaka

Słowa kluczowe

Armia Krajowa, gestapo, Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski, okupacja niemiecka 1939–1945, Pawiak, ulica Krechowiecka, Leszek Zabłocki, Związek Jaszczurczy

Streszczenie

„Jola”, „Marysia” i „Rudy” to pseudonimy trzech chłopców, kolegów z podwórka zamieszkałych na ul. Krechowieckiej 6 w Warszawie. Wraz z nastaniem okupacji niemieckiej wspomniani młodzieńcy Leszek Zabłocki, Adam Nowosławski i Jerzy Giergielewicz włączyli się w działalność konspiracyjną. W szeregach Armii Krajowej i Związku Jaszczurczego stali się żołnierzami polskiego podziemia. Działalność w konspiracji przerwało jednak aresztowanie przez Niemców w nocy z 17 na 18 września 1942 roku i osadzenie w więzieniu śledczym gestapo na Pawiaku. Za pawiackimi murami chłopcy doświadczyli udręk związanych z codzienną egzystencją: szykan niemieckich strażników czy tragicznych warunków bytowania w celach. Losy trzech młodzieńców z Krechowieckiej są przykładem zaangażowania polskiej młodzieży w działalność konspiracyjną oraz męczeństwa wielu tysięcy młodych ludzi aresztowanych i osadzonych w więzieniach czy obozach koncentracyjnych w czasie okupacji niemieckiej 1939–1945.

Codziennosc okupacji niemieckiej 1939–1945 na ziemiach polskich kształtował niczym nieograniczony terror, który charakteryzowały masowe aresztowania, brutalne przesłuchania, tajne i jawne egzekucje, transporty do obozów koncentracyjnych czy wywózki na roboty do Trzeciej Rzeszy. W nocy z 17 na 18 września 1942 roku, w budynku na ulicy Krechowieckiej 6 na warszawskim Żoliborzu¹ zostało zatrzymanych przez gestapo trzech zaangażowanych w konspirację chłopców, kolegów z podwórka i mieszkańców wspomnianego domu: Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski i Leszek Zabłocki. Na podstawie relacji biograficznych², zarówno pisemnych, jak i w postaci nagrań, materiałów archiwalnych oraz literatury przedmiotu autor niniejszego tekstu będzie starał się przedstawić sylwetki tych młodych konspiratorów, ukazać ich działalność w podziemiu oraz okoliczności aresztowania i uwięzienia w więzieniu śledczym gestapo na Pawiaku.

Wśród mieszkańców domu przy ul. Krechowieckiej 6 znajdowali się młodzi ludzie zaangażowani w różnych organizacjach podziemnych. Sytuację panującą pod opisywanym adresem następująco wspomina Tadeusz Kubalski, wówczas żołnierz batalionu sztabowego „Baszta”³ Armii Krajowej:

¹ Budynek na ulicy Krechowieckiej 6 (obecny adres ul. Cieszkowskiego 1/3) tworzył (podobnie wygląda współcześnie) czworobok wokół znajdującego się centralnie dużego podwórza. Jedyne wyjście na ulicę stanowiła brama. Na wyższe piętra budynku prowadziło kilka klatek schodowych usytuowanych od strony podwórza. Wewnętrzny dziedziniec nie był całkowicie zabudowany, gdyż od południa po prawej stronie ograniczał go dwumetrowy drewniany płot (list Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 15 sierpnia 2013 r.).

² Niestety prof. Adam Nowosławski nie pozostawił w przeszłości w Muzeum Więzienia Pawiak relacji biograficznej poświęconej swojemu aresztowaniu oraz uwięzieniu. W chwili pisania artykułu zły stan zdrowia pana profesora uniemożliwił przeprowadzenie i nagranie rozmowy na ten temat. Traktuje o tym natomiast wywiad przeprowadzony z profesorem 28 sierpnia 1998 r. przez Zofię Zaks z Visual History Foundation „Survivors of the Shoah”, który posiadamy w muzealnych zbiorach dzięki uprzejmości rodziny, dokładnie pana Piotra Dąbrowieckiego z Warszawy.

³ Batalion „Baszta” Armii Krajowej został powołany wiosną 1941 r. na bazie oddziału harcerskiego Hufca „Żoliborz” Szarych Szeregów. Wraz z początkiem okupacji niemieckiej działalność w konspiracji podejmują zorganizowane przed wojną na terenie Żoliborza drużyny harcerskie, m. in.: 14. Wodna Warszawska Drużyna Harcerzy oraz 39. i 71. Warszawska Drużyna Harcerzy. Poprzez

Młodzież w domu przy ulicy Krechowickiej 6 należała do organizacji o bardzo różnych zabarwieniach politycznych. Nie stanowiło to dla nikogo w tym domu wielkiej tajemnicy. Prawie wszyscy byli gdzieś zaangażowani. Większość należała do NSZ, lecz byli i tacy, którzy działali w jakichś zdecydowanie lewicowych organizacjach. (...) Ta różna przynależność organizacyjna nie przeszkadzała szeroko rozgałęzionym kontaktom towarzyskim. Wszyscy wszak byli młodzi, a większość znała się od dziecka⁴.

Mieszkający wówczas pod opisywanym adresem Jerzy Wiesław Fiedler⁵ wspomina, że wspólne spędzanie czasu polegało między

napływ ochotników, również spoza harcerstwa, grupy harcerzy Hufca „Żoliborz” w lutym 1940 r. przedstawiały już stan dwóch kompanii szkieletowych, które występowały pod kryptonimami „Kotłownia” i „Warsztaty”. Na ich czele stali odpowiednio hm. Ludwik Berger „Goliat” („Michał”, „Hardy”) oraz podporucznik Zdzisław Dąbski „Dawid” („Downar”, „Roman”). Obie grupy tworzyły oddział o kryptonimie „Fabryka”, którym dowodził kapitan dyplomowany Tadeusz Wojciechowski „Tadeusz” („Rogoża”, „Ryszard”). We wrześniu 1940 r. zapada decyzja o podporządkowaniu harcerzy organizacji wojskowej. „Fabryka” zostaje rozwinięta w batalion sztabowy „Baszta”. (*Związek Harcerstwa Polskiego w konspiracji. Ul „Wisła” Warszawska Chorągiew Szarych Szeregów X. 1939 r. – VII. 1944 r. (Organizacja)*, oprac. M. Michałowski, Warszawa 1998, s. 122; T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”*, Warszawa 1969, s. 49–50; J. Jabrzemski, *Harcerze z Szarych Szeregów*, Warszawa 1997, s. 140).

⁴ T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”* ..., op. cit., s. 56.

⁵ Jerzy Wiesław Fiedler, ps. „Grot”, ur. 16 czerwca 1922 r. w Warszawie, syn Mieczysława i Konstancji z d. Szefer. Uczęszczał do liceum im. Mikołaja Reja. Maturę zdał na tajnych kompletach. Jego ojciec jako mjr dypl. pracował przed wojną w Ministerstwie Spraw Wojskowych. Po kampanii wrześniowej dostał się do niewoli sowieckiej, więziony w Starobielsku, został zamordowany przez NKWD. Na podstawie wspomnień Tadeusza Kubalskiego można wysnuć wniosek, że Fiedler w działalność konspiracyjną w batalionie „Baszta” AK włączył się wiosną lub latem 1941 r. Z kolei na stronie internetowej Muzeum Powstania Warszawskiego podana jest informacja, że nastąpiło to w lutym 1942 r. W każdym razie, jak wspomina Fiedler, do konspiracji wciągnął go Adam Nowosławski. Ukończył tajną szkołę podchorążych i w lutym 1944 r. objął jako plutonowy podchorąży IV pluton kompanii K-1 batalionu „Karpaty” pułku „Baszta”. Podczas Powstania Warszawskiego ranny 1 sierpnia na Służewcu i 24 września na Woronicza. Po upadku Powstania przebywał w niewoli niemieckiej, a po zakończeniu wojny osiadł na emigracji w Australii. (Tadeusz Kubalski, *W szeregach „Baszty”* ..., op. cit., s. 48, 72 i 354; Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego:

innymi na grze w siatkówkę na podwórku czy spotkaniach w domu po godzinie policyjnej, podczas których rozmawiano, słuchano muzyki z płyty i romansowano, „co nawet potem doprowadziło do małżeństw”⁶. Bliskie relacje koleżeńskie młodych ludzi mieszkających pod opisywanym adresem, którym nie przeszkadzało zaangażowanie w działalność grup konspiracyjnych o odmiennym zabarwieniu ideowym, oddaje powstałe wówczas, charakterystyczne określenie „Rzeczpospolita Krechowiecka”⁷.

W szeregach batalionu sztabowego „Baszta” Armii Krajowej działał Adam Maria Nowosławski, ps. „Marysia”, wówczas uczeń pierwszej klasy liceum na tajnych kompletach. Urodził się 30 kwietnia 1925 roku w Rzeszowie jako syn Władysława i Matyldy z domu Sowa. Pochodził z rodziny inteligenckiej o poglądach lewicowych. Ojcu, który był urzędnikiem, bliskie były idee socjalistyczne. Natomiast matka, nauczycielka szkoły powszechnej, fascynowała się Legionami Józefa Piłsudskiego. Początkowo mieszkał wraz z rodzicami na ulicy Szwedzkiej na warszawskiej Pradze. W 1934 roku rodzina przeprowadziła się do domu spółdzielni nauczycielskiej przy ul. Krechowieckiej 6 na Żoliborzu. W 1937 roku, po ukończeniu sześciu oddziałów szkoły powszechnej, Adam Nowosławski zdał egzamin do Państwowego Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego przy ul. Felińskiego w Warszawie. W momencie napaści Trzeciej Rzeszy na Polskę we wrześniu 1939 roku miał 14 lat i ukończone dwie klasy szkoły. Wraz z nastaniem okupacji Niemcy zamknęli wszystkie placówki szkolnictwa średniego i wyższego, które określali mianem „ośrodków polskiego szowinistycznego wychowania”. Zezwolili jedynie na funkcjonowanie szkół powszechnych oraz zawodowych. Z ich programów usunięto przedmioty takie jak: historia, literatura polska, geografia czy gimnastyka. W opinii okupantów miały one bowiem

http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jerzy_Fiedler_1 [dostęp 26 lipca 2013 r.]; Listy Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 18 i 30 sierpnia 2013 r.).

⁶ List Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 18 sierpnia 2013 r.

⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r. nagrana przez Dorotę Panowek i Roberta Hasselbuscha z Muzeum Więzienia Pawiak.

tylko nauczyć pisania, czytania i rachowania oraz wykształcić przyszłych posłusznych, niewykwalifikowanych robotników dla przemysłu niemieckiego. Program gimnazjum i liceum realizowano więc między innymi na tajnych kompletach, w ramach 5–8 osobowych, czasem liczniejszych, grup, które spotykały się w mieszkaniach prywatnych⁸. Na tego typu spotkaniach swoją naukę kontynuował Nowosławski, który w ten sposób ukończył gimnazjum i rozpoczął liceum. Równocześnie od początku 1940 roku pracował jako woźny i goniec w Zarządzie Miejskim⁹. W działalność konspiracyjną włączył się późną wiosną 1940 roku. Miało to miejsce w ramach akcji i spotkań organizowanych przez młodzież z 14. Wodnej Warszawskiej Drużyny Harcerzy (WWDH) im. hetmana Jana Karola Chodkiewicza, która funkcjonowała przy gimnazjum im. ks. Poniatowskiego. W jej szeregach Nowosławski znalazł się jeszcze przed wakacjami 1939 roku, ale służbę harcerską przerwał wybuch wojny¹⁰.

O działaniu w konspiracyjnym harcerstwie wspomina Tadeusz Kubalski – kolega, który wprowadził „Marysię” do podziemia:

W owym czasie [latem lub jesienią 1940 r. – przyp. aut.] zmienił się także profil naszego szkolenia. Jeśli do tej pory zapoznawaliśmy się z budową wykopywanych przez siebie granatów czy pistoletów, to obecnie nasz sekcyjny „Jul”¹¹ zajął się raczej swoim i naszym wyszkoleniem teoretycznym.

⁸ A. Ignatowicz, *Tajna oświata i wychowanie w okupowanej Warszawie*, Warszawa 2009, s. 12–14.

⁹ Archiwum Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego, akta osobowe Adama Nowosławskiego nr 7834.

¹⁰ Wywiad z prof. Adamem Nowosławskim przeprowadzony przez Zofię Zaks z Visual History Foundation „Survivors of the Shoah” 28 sierpnia 1998 r. w Warszawie, materiał audio-video w zbiorach Muzeum Więzienia Pawiak dzięki uprzejmości p. Piotra Dąbrowieckiego z Warszawy.

¹¹ Włodzimierz Skalski, ps. „Jul”, ur. 11 lipca 1922 r. w Warszawie, zastępowy 14 WWDH. W czasie Powstania Warszawskiego plutonowy podchorąży, dowódca 6. Drużyny II Plutonu Kompanii K-1 Batalionu „Karpaty” Pułku „Baszta”, poległ 1 sierpnia 1944 r. na Służewcu. (Tadeusz Kubalski, *W szeregach „Baszty”...*, op. cit., s. 38 i 350; Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Wlodzimierz_Skalski [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

Zacząło się wówczas znane już nam z czasów harcerskich szkolenie w zakresie posługiwania się mapą i busolą. Z jakichś starych podręczników wojskowych zaczęliśmy przerabiać „regulamin służby wewnętrznej”, a kijem od szczotki ćwiczyć „musztrę z bronią”.

(...) wiosną 1941 r., wzięto się ostro za nasze szkolenie. Robił to osobiście dowódca grupy, porucznik „Roman”¹².

Spotykaliśmy się obecnie w większym gronie, najczęściej w niedzielę u Jacka Cydzika¹³, przy ulicy Towiańskiego, czasami również u Zimka Dąbrowskiego¹⁴ w „Poniatówce”¹⁵. (...) Wszyscy coraz bardziej czuliśmy się żołnierzami, a przywilej

¹² Zdzisław Dąbski, ps. „Roman”, „Dawid”, porucznik służby czynnej. Przed wojną był dziennikarzem w czasopismach Korpusu Ochrony Pogranicza. W czasie okupacji posługiwał się papierami na nazwisko Roman Downar i pracował w spółdzielczości. W konspiracji dowódca grupy „Warsztaty” w ramach „Fabryki” oraz kompanii K-1 batalionu „Baszta” AK. Aresztowany przez Niemców 23 października 1943 r. w łapance w miejscu zamieszkania w tzw. domach magistrackich przy ul. Felińskiego na Żoliborzu. Po wstępnych badaniach na Pawiaku odebrał sobie życie. Data śmierci nie jest znana. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów, T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”...*, op. cit., s. 49–50, 110 i 113; Lesław M. Bartelski, *Pułk AK Baszta*, Warszawa 1990, s. 36 i 172–173).

¹³ Jacek Cydzik, ps. „Ran”, ur. 7 stycznia 1920 r. w Warszawie, absolwent Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego, harcerz 14. WWDH. W czasie Powstania Warszawskiego podporucznik, dowódca II plutonu Kompanii K-1 Batalionu „Karpaty” Pułku „Baszta”, walczył na Mokotowie, na Sadybie, w Lasach Kabackich i Chojnowskich. Po kapitulacji Powstania jeniec wojenny w Stalagu X B Sandbostel. Zmarł w Warszawie 2 listopada 2009 r. (Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Jacek_Cydzik [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

¹⁴ Zygmunt Jerzy Dąbrowski zwany „Zimkiem”, ps. „Ban”, ur. 4 grudnia 1921 r. w Chełmie Lubelskim, harcerz 14. WWDH. W czasie Powstania Warszawskiego podporucznik, dowódca I plutonu Kompanii K-1 Batalionu „Karpaty” Pułku „Baszta”. Walczył na Mokotowie, ranny 19 sierpnia pod Wolicą. Po Powstaniu w niewoli niemieckiej. Zmarł 10 marca 2002. (Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Zygmunt_Dabrowski_1 [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

¹⁵ Zygmunt Jerzy Dąbrowski był synem dyrektora Gimnazjum im. Księcia Józefa Poniatowskiego Tadeusza Dąbrowskiego, którego mieszkanie znajdowało się na najwyższym piętrze budynku szkolnego. Mimo że gmach gimnazjum został zajęty przez Niemców, dyrektor, mając oddzielną klatkę, mógł pozostać wraz z rodziną w mieszkaniu i używał go na konspiracyjne spotkania. (Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: www.1944.pl/Jacek_Cydzik/4 [dostęp 14 czerwca 2013 r.]).

ten traktowaliśmy z całą powagą i oddaniem. Nie omijaliśmy żadnej okazji, gdy trzeba było brać udział w jakiejś nocnej eskapadzie po broń.

Kiedyś, późnym latem 1941 roku, wykopaliśmy wraz ze strzelcem (bo takie już nosiliśmy stopnie) „Marysią” plecak z ukrytymi w nim pistoletami. Pistolety były już trochę pordzewiałe, ale szybko dały się oczyścić. Były tam visy, colt i jakaś „siódemka”¹⁶.

Zaangażowanie w konspiracji Nowosławskiego, początkowo w szeregach 14. WWDH, a od wiosny 1941 roku batalionu „Baszta”, polegało więc głównie na uczestnictwie w szkoleniach wojskowych oraz akcjach poszukiwania i wykopywania broni ukrytej we wrześniu 1939 roku. Zajęcia teoretyczne poświęcone były takim zagadnieniom jak: terenoznawstwo, wiedza o broni, regulamin oraz musztra. Intensyfikacja szkoleń zbiegła się wraz z utworzeniem batalionu, odbywały się one przynajmniej raz w tygodniu w prywatnych mieszkaniach poszczególnych żołnierzy.

Młodzież z ul. Krechowickiej 6 zaangażowana w narodowym podziemiu zbrojnym, wywodziła się z szeregów Związku Jaszczurczego (ZJ)¹⁷, który później wszedł w skład Narodowych Sił Zbrojnych.

¹⁶ T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”...*, op. cit., s. 44 i 48. „Siódemka” – najprawdopodobniej chodzi o pistolet FN Browning wzór 1910/22 kalibru 7,65 mm. W okresie II RP używany w wojsku i policji. Więcej na stronie internetowej: <http://www.muzeumwp.pl/emwpaedia/pistolet-fn-browning-wzor-1910-22-kalibru-9-mm-i-7-65-mm.php> [dostęp 10 listopada 2013 r.].

¹⁷ Związek Jaszczurczy (ZJ) lub Organizacja Wojskowa Związek Jaszczurczy (OW ZJ) – wojskowa organizacja niepodległościowa utworzona 14 X 1939 r. w Warszawie przez przedwojennych działaczy Obozu Narodowo-Radykalnego „ABC”. Środowisko to nazywano w konspiracji Grupą „Szańca” od tytułu naczelnego organu prasowego „Szaniec”. Najprężniejsze struktury powstały w Warszawie, na Kielecczyźnie oraz na Pomorzu, ponadto ośrodki organizacji funkcjonowały także na Kresach Wschodnich. Na czele ZJ stał komendant główny, którym był kpt. rez. Władysław Marcinkowski ps. „Władysław Szymkiewicz”, „Jaxa”. Prężny rozwój był możliwy dzięki pozyskaniu wykwalifikowanych wojskowych, powołaniu profesjonalnych szkół podchorążych oraz propagowaniu radykalnego politycznie programu. Głoszono hasło „przewrotu narodowego” we wszystkich aspektach życia i utworzenie Katolickiego Państwa Narodu Polskiego z ograniczeniem praw mniejszości narodowych. Uznając władze polskie na uchodźstwie: Naczelnego Wodza, prezydenta i Rząd RP, ZJ był nastawiony opozycyjnie w stosunku do ZWZ-AK i Delegatury Rządu na Kraj. Organizacja stawiała sobie za cel odzyskanie

W jego szeregach działał Leszek Zabłocki, ps. „Jola”¹⁸, urodzony 9 sierpnia 1924 roku w Warszawie. Wraz z rodzicami, Janem Eugeniuszem i Lucyną z domu Jackowską¹⁹, mieszkał do 1935 roku na ul. Stalowej na warszawskiej Pradze. Razem z Adamem Nowosławskim uczęszczał do szkoły powszechnej, która mieściła się na rogu ulic Wileńskiej i Konopackiej. W 1935 roku rodzina przeprowadziła się do Śródmieścia na ul. Złotą przy kinie „Palladium”. Kolejna zmiana miejsca zamieszkania nastąpiła jeszcze przed wybuchem wojny w 1939 roku, kiedy to Zabłoccy przenieśli się na ul. Krechowicką 6. Po szkole powszechnej Leszek uczęszczał do Państwowego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza, wówczas mieszczącego się przy ul. Konopczyńskiego, gdzie do momentu wybuchu wojny ukończył dwie klasy. Wraz z nastaniem okupacji kontynuował edukację na tajnych kompletach. W 1941 roku skończył gimnazjum i otrzymał świadectwo małej matury, następnie rozpoczął naukę na tzw. kursie przygotowawczym do szkoły zawodowej II stopnia (Vorbereitungslhefgang zur Fachschule der Zweiten Stufe). Władze niemieckie zezwoliły na uruchomienie tego rodzaju szkoleń, ponieważ oficjalnie miały one w ramach szkolenictwa zawodowego przekwalifikować młodzież, która przed wojną rozpoczęła naukę w gimnazjum ogólnokształcącym. W rzeczywistości

niepodległości w granicach przedwojennych na wschodzie, na zachodzie opartych na Odrze i Nysie Łużyckiej i z włączeniem do Polski Prus Wschodnich. ZJ nie był nastawiony na akcję zbrojną, ograniczając ją do koniecznego minimum w obawie przed niemieckim odwetem, lecz na działalność wywiadowczą i propagandową. W obu aspektach należy wspomnieć o sporych osiągnięciach Ekspozytury „Z” („Zachód”), która prowadziła wywiad ofensywny na obszarze Trzeciej Rzeszy, oraz o wydawaniu w latach 1939–1942 kilkudziesięciu pism konspiracyjnych. W lecie 1942 r. doszło do porozumienia kierownictwa Grupy „Szańca” z rozłamowcami ze Stronnictwa Narodowego i Narodowej Organizacji Wojskowej, którzy byli przeciwni scaleniu z AK. W ten sposób 20 IX 1942 r. powołano Narodowe Siły Zbrojne. (Leszek Żebrowski, *Związek Jaszczurczy*, [w:] *Encyklopedia Białych Plam*, t. XVIII, Radom 2006, s. 271–273).

¹⁸ Jola – nazwa określająca jacht mieczowy używany w żeglarskim sportowym. Pseudonim Leszka Zabłockiego związany jest z jego ówczesnymi zainteresowaniami, którymi było żeglarsko.

¹⁹ L. Zabłocki, *Nie sposób zapomnieć*, [w:] *Podkowiński Magazyn Kulturalny*, nr 64/2010, wersja elektroniczna: <http://free.art.pl/podkowa.magazyn/nr64/zablocki.html> [dostęp 29 października 2011 r.].

dyrektorzy i nauczyciele zamkniętych szkół średnich starali się uzyskać zezwolenie na organizację rozmaitych tematycznie kursów, aby pod ich przykrywką realizować potajemnie program gimnazjów i liceów²⁰.

Zajęcia, w których uczestniczył „Jola”, prowadzili nauczyciele z Liceum Handlowego im. Roeslerów. Miały one profil szkoły handlowej. Uczęszczanie na nie wraz z dodatkowymi, konspiracyjnymi kompletami języka polskiego i historii, zaliczano jak liceum. W ten sposób we wrześniu 1942 roku, miesiącu swojego aresztowania, Zabłocki rozpoczął drugą klasę szkoły średniej. Wraz z nastaniem okupacji, obok kontynuowania nauki, podjął także pracę. Od 2 stycznia 1940 roku znalazł zatrudnienie, wpierw jako praktykant, a później ekspedytor, w dużej firmie handlowej „Nasz Sklep – Urania”²¹. Pomógł mu w tym ojciec, który był dyrektorem we wspomnianym przedsiębiorstwie. Firma zajmowała się sprzedażą hurtową papieru i materiałów piśmiennych. Ponieważ podczas okupacji istniał obowiązek pracy, dlatego jej podjęcie chroniło przed wywózką na roboty w Trzeciej Rzeszy. Ponadto ówczesna trudna sytuacja ekonomiczna w większości domów wymagała, aby również młodzież zarabiała na utrzymanie rodziny.

Obok nauki i pracy „Jola” był, jak już nadmieniono, zaangażowany w konspirację w szeregach Związku Jaszczurczego. Wpływ na wybór organizacji miały między innymi tradycje oraz przekonania kultywowane w rodzinie. Ojciec, jak wspomina „Jola”, służył w I Korpusie Polskim w Rosji pod dowództwem gen. por. Józefa Dowbora-Muśnickiego. Jako synowi „dowborczyka” nie były mu bliskie rządy „piłsudczyków”, którzy sprawowali władzę w Polsce od przewrotu majowego w 1926 roku²². Środowisko kombatanckie dawnych żołnierzy Korpusów Polskich w Rosji politycznie sympatyzowało bowiem z obozem narodowym. Ponadto po wrześniu 1939

²⁰ A. Ignatowicz, *Tajna oświata...*, op. cit., s. 47 i 57–58.

²¹ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.; Archiwum Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, akta osobowe Leszka Zabłockiego nr 1743/H i 11518/SGH.

²² Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

roku Zabłocki uważał, że winę za przegraną ponoszą właśnie rządy sanacji:

Dla mnie było oczywiste, że za klęskę wrześniową był odpowiedzialny ówczesny rząd, który był rządem piłsudczykowskim. Potrzebna była jakaś zmiana, żeby stworzone było państwo bardziej sprawne i dbające o obywatela. W związku z tym wszedłem w kontakt z kolegami z organizacji pravicowych, które uformowały Związek Jaszczurczy. To była organizacja dawnych członków ONR-u²³.

W początkach okupacji większość społeczeństwa polskiego winą za upadek Ojczyzny obarczyła przywódców II Rzeczypospolitej. Klęskę tłumaczono przede wszystkim nieudolnością rządów przedwrześniowych, natomiast rzadziej mówiono o opuszczeniu przez sojuszników czy większym potencjale militarnym obu współpracujących ze sobą agresorów – Trzeciej Rzeszy oraz Związku Sowieckiego.

Wpływ na przekonania i dokonane wybory miał nie tylko rodzinny dom, ale również kontakty koleżeńskie związane z działalnością w harcerstwie. Od 1937 roku „Jola” należał do 3. Warszawskiej Drużyny Harcerzy (WDH) im. Księcia Józefa Poniatowskiego, która działała przy gimnazjum im. Mickiewicza. Okres, kiedy jako drużnik nosił ciemnozieloną chustę wspomina następująco:

Harcerstwo traktowałem trochę po sportowemu, najbardziej podobały mi się obozy. W sumie byłem na dwóch, w 1938 r. to był obóz nad Jeziorem Garczyn na Kaszubach, a później w 1939 r. był obóz pod Górą Świątokrzyskimi nad Czarną Nidą pod Chęciami. Obozy wspominam bardzo dobrze. Później jak siedziałem na Pawiaku w pojedynczej celi to mi to bardzo pomagało. Wszystko koło siebie potrafiłem zrobić, byłem absolutnie samodzielny. Zresztą podobnie wychowywano mnie w domu – to co ciebie bezpośrednio dotyczy powinieneś robić sam, np. czyścić buty. Drużyna, jeśli chodzi o kierownictwo, miała ukierunkowanie narodowe, pravicowe²⁴.

Harcerz Zabłocki należał do „Zastępu Kruków”, w czasie okupacji zamienionego na „Zespół Chłopców z Kruczej”. Jego drużynowym

²³ Ibidem.

²⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z 16 grudnia 2011 r.

był Tadeusz Podczaski²⁵, a zastępowym Bolesław Biernacki²⁶. Po aresztowaniu tego drugiego przez Niemców, co nastąpiło w marcu 1941 roku, grupa przestała działać, a „Jola” poprzez kontakty koleżeńskie z podwórka przyłączył się do Związku Jaszczurczego²⁷.

Angażując się w działalność podziemną młodzi konspiratorzy niezadko podążali także drogą starszego rodzeństwa. Tak było w przypadku Jerzego Giergielewicza, ps. „Rudy”(ze względu na kolor włosów), który urodził się 11 stycznia 1925 roku w Sadlnie na Kujawach jako syn Ignacego i Adelajdy z domu Twardowskiej. Wraz z rodzicami i rodzeństwem, bratem Leszkiem oraz siostrą Hanią, mieszkał w pobliskim Radziejowie. W 1932 roku przeprowadził się wraz z rodziną do Warszawy. W stolicy Giergielewiczowie najpierw zamieszkali na ulicy Oboźnej koło Teatru Polskiego. Jerzy uczęszczał wówczas do szkoły powszechnej przy ul. Dobrej. Po kilku miesiącach rodzina Giergielewiczów przeprowadziła się na ul. Gęsią. Kolejne przenosiny miały miejsce w 1935 roku, tym razem na Żoliborz, na ul. Krechowicką. Uczęszczał do gimnazjum im. ks. Poniatowskiego. Następnie, wraz z wybuchem wojny i nastaniem okupacji, uczęszczał na tajne komplety, które prowadzili nauczyciele gimnazjalni. Odbywały się one pod szyldem szkoły zawodowej przy zbiegu ulicy Czarneckiego i pl. Inwalidów²⁸. W działalność konspiracyjną włączył

²⁵ Tadeusz Podczaski odszedł z 3. WDH w 1940 r., po tym jak drużyna uzyskała kontakt z wojskową organizacją podziemną, najprawdopodobniej ZWZ. Decyzja ta wydaje się zrozumiała w świetle słów Leszka Zabłockiego, który wspominał: „Drużyna, jeśli chodzi o kierownictwo, miała ukierunkowanie narodowe, prawicowe”. Można przypuszczać, że Tadeusz Podczaski odszedł ze względu na przekonania polityczne i opozycyjne stanowisko względem ZWZ. (*Związek Harcerstwa Polskiego w ...*, op. cit., s. 104–106).

²⁶ Bolesław Biernacki, ur. 6 listopada 1921 r. w Warszawie. Przed wojną i w czasie okupacji w 3. WDH im. ks. Poniatowskiego. Aresztowany 8 marca 1941 r. i osadzony na Pawiaku. Wywieziony 5 kwietnia 1941 r. do KL Auschwitz, gdzie otrzymał numer 12787. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka więźniów).

²⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.; L. Zabłocki, *Nie sposób zapomnieć*, [w:] *Podkowiński Magazyn Kulturalny*, nr 64/2010, wersja elektroniczna: <http://free.art.pl/podkowa.magazyn/nr64/zablocki.html>, odczyt 29 października 2011 r.

²⁸ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny i hitlerowskiej okupacji Polski*

go w lecie 1941 roku starszy brat, Lech Giergielewicz, żołnierz Centrum Wyszkożenia Szkoły Podchorążych Piechoty ZJ – NSZ²⁹ (CW SPP ZJ – NSZ)³⁰:

(...) powiedział któregoś dnia gdy byliśmy sami w domu, niezwykle dla niego, uroczystym tonem: „Chcę z tobą porozmawiać. Widzisz co się dzieje w całej Warszawie i w całej Polsce. Musimy się temu przeciwstawić, ale w sposób zdyscyplinowany i zorganizowany. Czy czujesz się na siłach, żeby się do tego przyłączyć? Są jednak bezwzględne i podstawowe warunki: nasza organizacja żąda absolutnej dyskrecji nawet przed rodzicami i żąda posłuszeństwa w spełnianiu jej rozkazów”. Mówiąc to patrzył mi w oczy. Nie musiał długo czekać na odpowiedź. Była krótka i zdecydowana: „Zgadzam się”³¹.

W różnych mieszkaniach domu przy ul. Krechowieckiej 6, między innymi u Giergielewiczów pod numerem 48, odbywały się spotkania młodych konspiratorów poświęcone tematom wojskowym i ideowym³². Ich charakter ukazują wspomnienia Jerzego:

1939–1945 widziana oczami i opisana gehenną losu polskiego chłopca z warszawskiego Żoliborza, Szczecin 2000, s. 11–24.

²⁹ Centrum Wyszkożenia Szkoły Podchorążych Piechoty ZJ – NSZ (CW SPP ZJ – NSZ) – powstało 7 marca 1941 r. w Warszawie. Dowódcą był ppłk Stefan Tomków ps. „Woliński”, „Flis”, „Tur”. W ramach Centrum, w latach 1941–1944 przeprowadzono pięć kursów szkoleniowych, podczas których elewi przechodzili wyszkolenie bojowe, poznawali wiedzę z zakresu terenoznawstwa, pionierki, znajomości uzbrojenia, służby wewnętrznej, obrony przeciwpancernej i przeciwlotniczej oraz łączności. Każdy z kursów był zakończony egzaminem i awansowaniem absolwentów do stopnia starszego strzelca lub kaprała podchorążego, rzadziej plutonowego podchorążego. Na rok 1994 środowisko byłych żołnierzy NSZ ustaliło 500 pseudonimów, w tym 109 nazwisk, osób przeszkolonych w ramach CW SPP ZJ – NSZ. (S. Bojemski, *Narodowe Siły Zbrojne w Powstaniu Warszawskim (I VIII – 2 X 1944)*, Warszawa 2009, s. 79–85; *Zeszyty do historii Narodowych Sił Zbrojnych. Zeszyt VI*, oprac. T. Siemiątkowski, M. Szymański, Montreal–Warszawa 1994, s. 88–89).

³⁰ *Zeszyty do historii ...*, s. 103.

³¹ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny ...*, op. cit., s. 28.

³² *NSZ. Dokumenty, relacje, wspomnienia*, red. M. Szymański, Z. Kuciewicz, Z. Gnat-Wieteska, J. Nachtman, Warszawa 2000, s. 273.

Szkolenia obejmowały z reguły dwa rodzaje zagadnień. Najczęściej dotyczyły podstawowego wyszkolenia wojskowego, z takimi tematami jak: drużyna w ataku, drużyna w obronie, budowa i posługiwanie się bronią krótką itp.

Druga tematyka szkoleń dotyczyła historii Polski, myśli patriotycznej, tradycji narodowych, a więc była w jakiejś mierze szkoleniem ideologicznym. Te drugie szkolenia odbywały się nieregularnie, co kilka tygodni, najczęściej w mieszkaniu państwa Sarneckich przy ul. Cieszkowskiego. Wykładowcą był młody, mówiący piękną polszczyzną i niezwykle sugestywnie Olgierd Budrewicz³³. Ten sam, który później, po wojnie, pisał regularnie do „Przekroju” swoje piękne reportaże z egzotycznych krajów świata. Na szkoleniach mówił o sławnych, pozytywnych postaciach naszej historii, o zwycięskich bitwach polskiego oręża, o głębokim patriotyzmie naszych przodków, którzy w najtrudniejszych okresach potrafili przetrwać i odrodzić się. Chłoniliśmy te wykłady nie tylko uszami, ale i sercem. Czuliśmy się po nich pokrzepieni i wzmocnieni w naszej dumie narodowej, gotowi podjąć się dla Ojczyzny najtrudniejszych nawet zadań³⁴.

Wspominając wykłady Olgierda Budrewicza tak również się o nich wyraża: „Mówił pięknie o przyszłej Wielkiej Polsce, o granicach na Odrze i Nysie (nie przewidział utraty Wilna i Lwowa). Były to bardzo ciekawe wykłady”³⁵.

³³ Olgierd Budrewicz – urodził się 10 lutego 1923 r. w Warszawie. W czasie okupacji niemieckiej zaangażowany w działalność konspiracyjną, początkowo w szeregach Związku Jaszczurczego. Przeszedł wyszkolenie sanitarno-ratownicze. Jako członek patrolu sanitarnego uczestniczył w akcji ratowniczej po sowieckim bombardowaniu Warszawy na Wielkanoc 1942 r., która polegała między innymi na ewakuacji rannych z domów przy ulicach Brudzińskiego oraz Konwiktorskiej. Pod koniec 1942 r. przeszedł do Armii Krajowej. W Powstaniu Warszawskim walczył na Żoliborzu. Po wojnie ukończył Wydział Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Pracował jako dziennikarz i pisywał m.in. do „Przekroju”, „Tygodnika Warszawskiego” i „Słowa Powszechnego”. Autor reportaży zagranicznych, wydawca książek poświęconych historii Warszawy. Odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 20 listopada 2011 r. w Warszawie. (Gazeta Wyborcza, wydanie elektroniczne z 21 listopada 2011 r.: http://wyborcza.pl/1,75475,10677176,Olgierd_Budrewicz_nie_zyje.html [dostęp 13 marca 2012 r.]; NSZ. Dokumenty..., op. cit., s. 269–270; Strona internetowa Muzeum Powstania Warszawskiego: http://www.1944.pl/historia/powstancze-biogramy/Olgierd_Budrewicz [dostęp 10 czerwca 2014 r.]

³⁴ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 28.

³⁵ NSZ. Dokumenty..., op. cit., s. 273.

Uczestniczący także w tego typu szkoleniach Zabłocki dodaje, że w jego przypadku, czyli członka grupy chłopców starszych wiekiem, spotkania odbywały się, przynajmniej w okresie na pół roku przed aresztowaniem, w ramach CW SPP ZJ:

Jak wszedłem w kalendarzowy rok osiemnasty mojego życia, zostałem członkiem podchorążówki, (...). Zapoznawano nas z bronią, głównie to była broń krótka – pistolet, karabin, także sposób poruszania się po mieście – terenoznawstwo. Widziano w nas przyszłych dowódców drużyn, ćwiczone sposoby zwracania się do zespołu, którym się kierowało, co dotychczas zapamiętałem³⁶.

Szkolenia ze strzelania oraz orientacji odbywały się między innymi na terenie Sądów Żoliborskich, wówczas znajdujących się poza granicami Warszawy.

To co „Jola” zapamiętał z zajęć politycznych to między innymi pisma Romana Dmowskiego oraz broszurka o... uprawie ogródka. Taki przynajmniej napis figurował ze względów konspiracyjnych na okładce, ponieważ w środku pisano o przyszłej granicy polsko-niemieckiej sytuując ją, jako najlepsze dla Polski rozwiązanie, na linii Odry i Nysy Łużyckiej. Na szkoleniach, jak kontynuuje członek ZJ, nie poruszano tematu stosunków polsko-żydowskich i jak najmocniej potępiano postępowanie Niemców względem Żydów³⁷.

Grupy słuchaczy szkoleń wojskowo-politycznych liczyły, jak wspominają „Jola” i „Rudy”, odpowiednio około 5–7 oraz 7–10 osób. Jerzy Giergielewicz relacjonuje, że ze względu na ścisłą konspirację uczestnicy nie znali swoich adresów ani nazwisk, we wzajemnych kontaktach posługiwali się jedynie imionami bądź pseudonimami. Zdarzało się także, że nawet nie była im znana nazwa organizacji, w szeregach której działali. Na przykład „Rudy” relacjonuje, że dowiedział się o swojej przynależności organizacyjnej dopiero po wojnie od swojego brata, gdy otrzymał przyslaną z Londynu legitymację kombatancą³⁸.

³⁶ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

³⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.

³⁸ Jerzy Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 29. Zaangażowanie

Porównując, na podstawie przytoczonych relacji, szkolenia przeprowadzane w ramach ZWZ-AK oraz ZJ można stwierdzić, że w aspekcie militarnym poruszana podczas zajęć tematyka była praktycznie identyczna i dotyczyła takich zagadnień jak: nauka o broni, terenoznawstwo czy regulamin wojskowy. Różnica polegała na obecności wątków ideologicznych podczas spotkań organizowanych pod auspicjami ZJ, które opierały się na programie głoszonym przez to środowisko konspiracyjne. Jednym ze sztandarowych postulatów politycznych wysuwanych przez konspiratorów spod znaku „jaszczurki” było usytuowanie przyszłej granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie Łużyckiej. Jeżeli chodzi o zagadnienie żydowskie, obecne w programie i propagandzie ONR „ABC” przed wojną, to w czasie okupacji zbrodnie niemieckie na Żydach spowodowały, że wątki o tej tematyce znikły jako pierwszoplanowe z pism wydawanych przez środowisko Grupy „Szańca”. Prasa ukazująca się pod auspicjami zaplecza politycznego ZJ potępiała hitlerowską politykę eksterminacji, a narodowcy starali się nieść pomoc prześladowanym i mordowanym Żydom³⁹.

Poza uczestnictwem w szkoleniach wojskowo-politycznych chłopcy wykonywali również różne zadania konspiracyjne. Jednym z nich było przechowywanie i przenoszenie broni, o czym opowiada Jerzy Giergielewicz:

W stropie piwnicy jednego z budynków przy Słowackiego przechowywaliśmy po wrześniu 1939 r. około 10 karabinów i trochę broni krótkiej. Jeden z pistoletów przenieśliśmy chyba latem 1942 r. do jakiejś willi na Bielanych. Otrzymałem to

Lecha i Jerzego Giergielewiczów w narodowym podziemiu zbrojnym zostało uhonorowane przyznaniem obu Krzyża Narodowego Czynu Zbrojnego, co nastąpiło w 1997 r. (J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 122 i 125). W swoich wspomnieniach Jerzy Giergielewicz podaje jako przynależność organizacyjną ZWZ-AK i przybliży napisane w latach 80. oświadczenia Leszka Zabłockiego i Juliana Wyszomirskiego, innego żołnierza ZJ i NSZ, gdzie również widnieje ZWZ-AK. Jak tłumaczy „Jola”, w chwili ujawniania on i jego koledzy podawali przynależność do ZWZ-AK, ponieważ wówczas lepiej było nie zdradzać faktu należenia w przeszłości do NSZ. (Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.).

³⁹ Więcej patrz: Wojciech Jerzy Muszyński, *Duch młodych. Organizacja Polska i Obóz Narodowo-Radykalny w latach 1934–1944. Od studenckiej rewolty do konspiracji niepodległościowej*, Warszawa 2011, s. 231–243.

zadanie od Janusza Koczorowskiego⁴⁰, który mieszkał przy ul. Krechowickiej, bliżej pl. Lelewela⁴¹.

Ponadto przeprowadzali zadania wywiadowcze, które polegały chociażby na śledzeniu ruchów wojsk niemieckich. Jak wspomina Zabłocki, któregoś dnia poszedł obejrzeć niemieckie samoloty stojące w Parku Bielańskim. Zadanie polegało na sprawdzeniu, jakie są to maszyny, okazało się, że były to... tekturowe makiety⁴².

Na podstawie losów chłopców z ul. Krechowickiej widzimy jak różne czynniki wpływały na kierunek obranej drogi konspiracyjnej. Wśród takich młodych ludzi były to często wyrobione jeszcze przed wojną kontakty koleżeńskie ze szkoły, harcerstwa czy podwórka, przekonania polityczne ukształtowane w domu rodzinnym oraz wpływ najbliższych autorytetów, takich jak na przykład starsze rodzeństwo. Szczególną rolę w pozyskiwaniu młodzieży do pracy konspiracyjnej odgrywały drużyny harcerskie funkcjonujące przed wojną przy gimnazjach i liceach warszawskich. Wraz z nastaniem okupacji wznowiły one potajemnie działalność i przyjmowały we własne szeregi nowych członków.

Na konspiracyjnych spotkaniach, odbywających się pod auspicjami harcerstwa czy organizacji, przeprowadzano szkolenie wojskowe kształcąc młodych ludzi na żołnierzy polskiego podziemia.

⁴⁰ Janusz Koczorowski – ur. 19 czerwca 1923 r. w Warszawie. W konspiracji od stycznia 1940 r. Początkowo w NOW, od lipca 1940 r. w ZJ jako dowódca sekcji, na Żoliborzu. Po ukończeniu szkoły podchorążych był wywiadowcą w Komórcie Likwidacyjnej pod dowództwem por. Tadeusza Siemiątkowskiego „Mazura”, instruktorem w podchorążówce we Lwowie oraz zastępcą dowódcy plutonu w II Batalionie Szkoły Podchorążych Piechoty NSZ w Warszawie. Aresztowany przez Niemców 13 października 1943 r. w Warszawie. Najprawdopodobniej więziony na Pawiaku i wywieziony 10 listopada 1943 r. do KL Auschwitz. Do kwietnia 1945 r. przebywał jeszcze w obozach koncentracyjnych Dora i Bergen-Belsen. Po zakończeniu wojny służył w Brygadzie Świętokrzyskiej oraz kompaniach wartowniczych przy armii amerykańskiej. (Biblioteka Jagiellońska, Archiwum Brygady Świętokrzyskiej NSZ, sygn. BSE 48-1073-01-(01); R. Domańska, „Pawiak więzienie gestapo. Kronika 1939-1944”, Warszawa 1978, s. 361 i 369).

⁴¹ *NSZ. Dokumenty ...*, op. cit., s. 273.

⁴² Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.

Z przytoczonych fragmentów wspomnień opisujących działalność naszych bohaterów możemy poznać ideowość, zapał oraz ofiarność, jakimi cechowała się zaangażowana w konspirację młodzież, reprezentanci niezwykłego pokolenia „Kolumbów”. Niestety, w przypadku bardzo wielu życiorysów kres pracy podziemnej położyło schwytanie przez Niemców. Wraz z aresztowaniem walka nabierała innego wymiaru, akcje wywiadowcze czy zdobywanie broni, charakterystyczne dla pracy konspiracyjnej, zastępowała wola przeżycia za wszelką cenę, przewyciężenia wszelkich bestialstw zgotowanych przez wroga: śledztwa, osadzenia w więzieniu i wywiezienia do obozu koncentracyjnego. Batalii toczonych za więziennymi kratami i obozowymi drutami towarzyszyły nieodłącznie niewyobrażalne udręki i cierpienia, których ofiarami stali się niestety również opisywani chłopcy z Żoliborza.

Jak relacjonuje Tadeusz Kubalski aresztowania przy ul. Krechowickiej 6 nastąpiły na skutek niespodziewanego zatrzymania przez gestapo jednej z dziewcząt, która mieszkała we wskazanym domu⁴³. Była nią, jak wspomina Leszek Zabłocki, Anna Lisowska zaangażowana w ZWZ-AK⁴⁴. Jej aresztowanie nastąpiło 6 sierpnia 1942 roku w okolicach pl. Zbawiciela, w wyniku spotkania z koleżanką należącą do tej samej komórki konspiracyjnej, która była śledzona przez agenta niemieckiego⁴⁵. Jak sądzi „Jola” zatrzymanie to miało prawdopodobnie związek ze sprawą płk. Janusza Albrechta⁴⁶, którego córka

⁴³ T. Kubalski, *W szeregach „Baszty”...*, op. cit., s. 56.

⁴⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r. oraz relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁴⁵ Muzeum Więzienia Pawiak, list Anny Lisowskiej (po mężu Tłuchowskiej) z dn. 25 listopada 1976 r.

⁴⁶ Janusz Albrecht – ur. 14 lutego 1892 r. we wsi Kaliska koło Włocławka, pułkownik kawalerii WP. We wrześniu 1939 r. dowódca 1. pułku szwoleżerów w Mazowieckiej Brygadzie Kawalerii. Dostał się do niewoli 29 września, zbiegł po 3 dniach z obozu jenieckiego w Jarosławiu i przedostał się do Warszawy. W czasie okupacji niemieckiej używał nazwiska Marian Jankowski. Od października 1939 r. w konspiracji, szef Oddziału III Dowództwa Głównego Służby Zwycięstwu Polski. Od stycznia 1940 r. szef sztabu komendy Związku Walki Zbrojnej, od czerwca Komendy Głównej ZWZ. Aresztowany 7 lipca 1941 r. przez gestapo w Warszawie przy Al. Niepodległości i przewieziony do Kielc. Torturowany w śledztwie zgodził się przekazać Komendantowi Głównemu ZWZ gen. bryg. Stefanowi Roweckiemu

Wanda⁴⁷ była koleżanką Lisowskiej⁴⁸. Dziewczyna została przewieziona do centrali warszawskiego gestapo w al. Szucha, a następnego dnia na Pawiak. W więzieniu śledczym przy ul. Dzielnej przebywała do 17 stycznia 1943 roku, kiedy to została wywieziona transportem do obozu koncentracyjnego KL Lublin/Majdanek⁴⁹.

W niewiele ponad miesiąc od aresztowania dziewczyny gestapo zjawilo się w domu przy ul. Krechowickiej 6 i według listy zaczęło wybierać młodych ludzi z poszczególnych mieszkań. Okoliczności tego wydarzenia następująco wspomina Adam Nowosławski:

[Anna Lisowska – przyp. aut.] została straszliwie pobita na Pawiaku. (...) Mieliśmy wiadomości jak to wygląda, ją wnoszono na bicie i wynoszono z tego bicia. Właściwie ona niczego nie powiedziała, ale złapano jej list do mamy. (...) Tam w liście była uwaga o konieczności ukrycia papierów. Gestapo nie wiedziało kto to może być, gdzie są te papiery i posłużyli się swoim konfidentem. To są wszystko moje domysły, bo inaczej to by się nie dało tego zrobić. I ten konfident wskazał im

niemiecką propozycję zawarcia „cichego układu”, na mocy którego ZWZ miałyby zaniechać wszelkich akcji przeciwko Niemcom, w zamian za co nie byłyby przez nich zwalczane. Zwolniony 27 sierpnia 1941 r. z więzienia w Kielcach wrócił do Warszawy i usiłował dotrzeć do Roweckiego. Po stwierdzeniu braku szans na przyjęcie przez ZWZ niemieckiej propozycji – zobowiązany względem Niemców oficerskim słowem honoru do powrotu do Kielc po zakończeniu misji – popełnił 6 września 1941 r. samobójstwo w Warszawie. (A. K. Kunert, *Słownik biograficzny konspiracji warszawskiej 1939–1944*. Tom 1, Warszawa 1987, s. 26–27).

⁴⁷ Wanda Albrecht – ur. 31 października 1924 r. w Warszawie, córka płk. Janusza Albrechta i Marii z Pawłowskich. W czasie okupacji niemieckiej należała do Szarych Szeregów oraz ZWZ-AK, używała pseudonimu Wanda. Aresztowana przez gestapo 20 sierpnia 1942 r. i osadzona na Pawiaku. Trzykrotnie przesłuchiwana w Al. Szucha, była bita. Wywieziona 17 stycznia 1943 r. do KL Lublin/Majdanek, gdzie otrzymała numer 4533. Następnie wiosną 1944 r. przeniesiona do KL Auschwitz i oznaczona numerem 77239. Na jesieni 1944 r. wywieziona do KL Ravensbrück, gdzie przebywała do wyzwolenia. Po wojnie była lekarzem pediatrą. Zmarła w 1983 r. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka byłych więźniów; A. K. Kunert, op. cit., s. 27).

⁴⁸ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁴⁹ Muzeum Więzienia Pawiak, list Anny Tłuchowskiej (z domu Lisowskiej) z 25 listopada 1976 r.

nazwiska czterech chłopców z naszego domu. On widywał, że my się kontaktujemy. I chyba to zdecydowało o tym dość przypadkowym doborze. Z tym, że ten list był już drugi z kolei. Na podstawie jej pierwszego listu papiery już zostały schowane, usunięte. Już ich tam nie było, w związku z tym rewizja u Niej w domu, aresztowanie Jej matki nic już nie zmieniło, podobnie jak nasze aresztowanie. „Wo sind die Papieren?”, „Nie ma, nie wiemy. Co za papiery, pierwsze słyszę”. To tak właściwie wyglądało i to całe szczęście, że niczego nie znaleziono. (...) Myśmy byli potrzebni po to, żeby powiedzieć co to za papiery. To były plany konstrukcji broni⁵⁰.

Leszek Zabłocki dodaje, że aresztowanie mogło być także efektem znalezienia przy Annie Lisowskiej zbiorowej fotografii przedstawiającej młodych konspiratorów, ale nie wyklucza także donosu jednego z mieszkańców⁵¹. To co się wydarzyło wówczas relacjonuje następująco:

18 września nad ranem [było to w nocy z 17 na 18 września – przyp. aut.] przyjechali gestapowcy i rozpoczęli aresztowanie. Ja zostałem wzięty pierwszy. Gestapowcy, mając pistolety gotowe do strzału, obudzili domowników, kazali mi się ubrać i zaprowadzili do mieszkania Adama Nowosławskiego. Tam powtórzyła się podobna scena. Ja i Adam zawiezieni zostaliśmy przez gestapowców samochodem osobowym na „Pawiak”⁵².

Obok „Marysi” i „Joli”, tej samej nocy w domu przy ul. Krechowickiej 6 został aresztowany także „Rudy”:

Przebieg mojego aresztowania był nagły i zaskakujący. Oto w pierwszej połowie nocy wrywa nas ze snu intensywne, nerwowe stukanie do drzwi. To poczciwa dozorczyńca naszego bloku, pani Arbatowska, ostrzega nas w pośpiechu, że pod dom podjechało gestapo, i że zaczęły się aresztowania. Błyskawicznie jesteśmy na nogach. (...) Matka jest bardzo zdenerwowana. (...) Patrzy na mnie i liczy, że może przed aresztowaniem uratuje mnie młody wiek. Mam przecież dopiero 17 lat. Nie ma jednak czasu na refleksje, gdyż do mieszkania wpada już dwóch gestapowców

⁵⁰ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁵¹ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁵² Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r.

z pistoletami gotowymi do strzału. Szybko przeszukują pomieszczenia i pokazu- ją, bym się ubierał. Nie dają nam czasu na pożeganie się. Matka szepcze tylko ze łzami w oczach, ale z jakąś szczególną siłą: „Niech Bóg ma Cię w swej opiece”⁵³.

Z dwóch braci Giergielewiczów szczęśliwie aresztowania unik- nął Lech, który przed wtargnięciem Niemców do mieszkania zdążył wyjść na klatkę schodową, wszedł po cichu na górę i ukrył się w mroku pod drzwiami strychu. Gestapo umknął również członek „Baszty” Jerzy Wiesław Fiedler, a jego ucieczka miała charakter spektakular- ny. Został zabrany z mieszkania i znalazł się z dwoma gestapowcami w bramie budynku. Czekając na jej otwarcie przez dozorczynię obaj Niemcy schowali pistolety do kieszeni i wyciągnęli papierosnice, aby zapalić. Ten moment nieuwagi gestapowców wykorzystał Fiedler, któ- ry uciekł pokonując dwumetrowy drewniany płot ograniczający po- dwórze od strony południowej:

Na to czekałem – i w nogi w stronę szopy na środku podwórza⁵⁴. Zanim wyjęli pistolety z kieszeni, ja już byłem koło szopy. Gdy oni dobiegli, ja byłem już w dro- dze do tego drewnianego płotu. Oni zaczęli strzelać jednocześnie w moim kierun- ku, ale albo ja miałem szczęście lub oni byli źle wyszkoleni i nie trafili. Ostatnim wysiłkiem skoczyłem na ten płot, lecz nie miałem już siły, by się dostać na drugą stronę. Po prostu spadłem bezwładnie jak kamień i znalazłem się, na szczęście, w kałuży zimnej wody – i to mnie uratowało. Ożywiłem się, wstałem i biegiem bocznymi uliczkami dotarłem do mieszkania Tadeusza Kubalskiego⁵⁵.

Po brawurowej ucieczce ze szponów gestapo Fiedler przez dwa dni ukrywał się u kolegi z oddziału i następnie po zorganizowaniu nowych dokumentów przeniósł się do rodziny w innej części miasta⁵⁶.

Zatrzymani w nocy z 17 na 18 września Leszek Zabłocki, Je- rzy Giergielewicz oraz Adam Nowosławski zostali przewiezieni

⁵³ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 30.

⁵⁴ Jak wspomina Jerzy Wiesław Fiedler na środku podwórza znajdowała się szopa, w której dozorca przechowywał miotły i narzędzia.

⁵⁵ List Jerzego Wiesława Fiedlera do Roberta Hasselbuscha z 15 sierpnia 2013 r.

⁵⁶ Ibidem; Tadeusz Kubalski, op. cit., s. 58.

na Pawiak⁵⁷. Wówczas samo wspomnienie nazwy kompleksu więziennego mieszczącego się przy ul. Dzielnej 24/26 w Warszawie budziło grozę wśród mieszkańców stolicy i okolicznych miejscowości. W czasie okupacji niemieckiej 1939–1944 Pawiak stał się bowiem więzieniem śledczym gestapo. Na skutek terroru, jaki zapanował wówczas na terenie zakładu, przez pryzmat tragicznych warunków egzystencji osadzonych, w związku z tym, że zwolnienia były niezwykle rzadkie, a dla zdecydowanej większości przetrzymywanych tam osób więzienie stanowiło początkowy etap na drodze wiodącej albo na egzekucję, albo do obozu koncentracyjnego, słowo „Pawiak” na zawsze stało się synonimem męczeństwa i śmierci wielu tysięcy ludzi.

Zaraz po przywiezieniu w mury starego, warszawskiego więzienia, Zabłockiego poddano przesłuchaniu. Niemcy wzięli go, ponieważ swoim wyglądem zewnętrznym – przyjętą postawą i wysokim wzrostem, jawił się w oczach ciemńycieli jako przywódca. „Badanie” trwało około pół godziny i, jak relacjonuje „Jola”, było ciężkie. Niemcy chcieli wydobyć informacje, dlatego Wiesław Fiedler uciekł. Zabłocki bronił się utrzymując, że „uciekinię” jest starszy od niego, faktycznie były to dwa lata różnicy, i nie łączyły ich bliższe kontakty. Podczas „badań”

⁵⁷ Pawiak – kompleks więzienny funkcjonujący w Warszawie od 1835 do 1944 r. Obejmował obszar ponad 1,5 ha i był usytuowany między ulicami: Dzielną, Więzienną oraz Pawią. Od ostatniej z wymienionych wzięła się również nazwa „Pawiak”. Główne zabudowania kompleksu więziennego to czterokondygnacyjny budynek oddziału męskiego, mierzący 155 m długości i 12 m szerokości, oraz dwupiętrowy gmach części żeńskiej zwany potocznie „Serbią”. Pod zaborem rosyjskim obok kryminalistów osadzano na Pawiaku również więźniów politycznych. Byli to między innymi uczestnicy Powstania Styczniowego, wśród nich Romuald Traugutt, oraz działacze socjalistyczni jak Ludwik Waryński. Najtragiczniejszy okres w historii funkcjonowania Pawiaka jako więzienia politycznego to lata 1939–1944, czas II wojny światowej i okupacji niemieckiej. Wówczas kompleks przy ul. Dzielnej 24/26 podlegał gestapo, a przez jego mury przeszło około 100 tys. ludzi reprezentujących wszystkie warstwy, środowiska czy zawody społeczeństwa polskiego. Spośród osadzonych blisko 37 tys. osób zostało zamordowanych w jawnych bądź tajnych egzekucjach, a około 60 tys. zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych. Przedstawione powyżej dane liczbowe ofiar Pawiaka mają wymiar szacunkowy, ponieważ archiwum więzienne zostało zniszczone przez Niemców w lipcu 1944 r. w związku z ewakuacją Pawiaka i następnie 21 sierpnia 1944 r. wysadzeniem w powietrze całego kompleksu. (R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm*, Warszawa 1988, s. 6–24 i 217–222).

został brutalnie pobity, między innymi miał poważnie poranioną rękę oraz pękniętą skórę na czaszce⁵⁸. Gdy ujrzał go w dyżurce więziennej „Rudy” wyryło mu się w pamięci następujące wspomnienie:

Pierwsze co tam dostrzegam, to stojącą do mnie tyłem wysoką znajomą postać kolegi z podwórka – Leszka Zabłockiego. Gdy Leszek odwraca się powoli w moją stronę, widzę jak jest okropnie pobity. Całą głowę i twarz ma w krwawych ranach, a jego włosy to jedna krwawa skorupa. W spojrzeniu – lęk i grymas bólu. Serce wali mi jak młotem. W ciągu tych minut błyskawicznie dojrzewam. Wiem, że właśnie teraz i tutaj kończy się czas mojego dzieciństwa, a może i... wszystko. Prześladuje mnie wciąż tylko jedna myśl: czy jeśli będę bity tak jak Leszek zdołałam utrzymać tajemnicę konspiracji? I natychmiastowe postanowienie – muszę, muszę!⁵⁹.

Osoby aresztowane przez gestapo przesłuchiowano przeważnie w głównej siedzibie hitlerowskiej tajnej policji w Warszawie w al. Szucha, gdzie zwykle były przewożone zaraz po zatrzymaniu lub w pierwszych dniach po osadzeniu na Pawiaku. W szczególnych wypadkach „badania” odbywały się w więzieniu przy ul. Dzielnej 24/26, co miało miejsce, gdy było zbyt duże przepełnienie, nagromadziła się większa ilość spraw, przygotowywano większy transport do obozu koncentracyjnego lub na egzekucję⁶⁰. Przesłuchania zaraz po aresztowaniu, dodatkowo jeszcze na Pawiaku, były przeprowadzane w sytuacjach, gdy gestapowcy chcieli wykorzystać krótki okres od zatrzymania oraz związany z tym strach i przerażenie osoby schwytej, aby nie miała ona czasu na „oswojenie się” z nową tragiczną sytuacją, na przemyślenie i przygotowanie linii obrony w trakcie składania zeznań. Miejscem na Pawiaku, gdzie przesłuchiwano więźniów, były pokoje naprzeciw kancelarii głównej tuż obok oddziału I więzienia⁶¹,

⁵⁸ Muzeum Więzienia Pawiak, relacje Leszka Zabłockiego audio-video z dnia 20 grudnia 2010 r. oraz audio z dnia 16 grudnia 2011 r.

⁵⁹ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 30.

⁶⁰ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 111–112.

⁶¹ E. L. Wohlforth, *Szesnaście miesięcy na funkcji (9 IX 1941 – 17 I 1943)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 118.

wykorzystywano także dawną kaplicę na V oddziale⁶². W trakcie „badań” przy ul. Dzielnej stosowano podobne bestialskie i brutalne metody jak w al. Szucha. Najpospolitszym sposobem torturowania więźniów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet, było bicie po całym ciele, między innymi pejcami, nahajkami z drutem w środku, gumowymi pałkami czy stalowymi prętami. Nie zważając na wiek bądź stan zdrowia przesłuchiwanego hitlerowscy oprawcy stosowali także inne wymyślne, okrutne metody tortur, np. topienie poprzez wlewanie dużej ilości wody do nosa, duszenie uszkodzoną maską przeciwgazową, drażnienie prądem elektrycznym czy przypalanie ciała rozpalonym żelazem bądź papierosami⁶³.

W przeciwieństwie do „Joli”, Jerzy Giergielewicz i Adam Nowosławski nie byli poddani „badaniom” zaraz po przewiezieniu na Pawiak, tylko razem zostali umieszczeni w celi małolatków. W momencie aresztowania obaj nie mieli bowiem ukończonych jeszcze 18 lat⁶⁴. Tak wspomina „Rudy” pierwsze chwile w pawiackich murach:

[wartownik – przyp. aut.] wyprowadził mnie na górne piętro i wepchnął do celi wielkości średniego pokoju mieszkalnego, z wysoko usytuowanym, małym zakratowanym oknem. W celi spędzonych już było w niesłychanym tłoku 33 więźniów, ja byłem 34. Ponieważ był środek nocy, wszyscy leżeli na podłodze na kilku siennikach i wszyscy na jednym boku, bo nie starczało miejsca do ułożenia się na wznak. W ciszy i bez jakichkolwiek pytań zrobiono mi niemal automatycznie minimum miejsca do położenia się. Do rana leżałem bez zmrużenia oka, starając się z największym wysiłkiem ocenić sytuację. A sytuacja była prawie beznadziejna i zupełnie nieprzewidywalna, gdyż w każdej następnej godzinie mogło zdarzyć się to najgorsze⁶⁵.

„Niesłychany tłok”, o którym wspomina Giergielewicz, nieodłącznie panował na Pawiaku przez cały okres okupacji niemieckiej. „Marysia” relacjonuje, że w celi małolatków było 18–20 chłopców,

⁶² Przesłuchania w dawnej kaplicy na V oddziale Pawiaka odbywały się na przykład przed masową egzekucją, która miała miejsce 29 maja 1943 r.

⁶³ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 100–103 i 111.

⁶⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r.

⁶⁵ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 30–31.

najmłodszy z osadzonych miał 8–9, a najstarszy 18 lat⁶⁶. Wówczas w celach przeznaczonych dla 5–6 ludzi umieszczano nawet 20 i więcej osób. W czasie szczytowego przepełnienia na oddziale męskim, formalnie przystosowanym dla 700 więźniów, było osadzonych 2750 mężczyzn⁶⁷. Obaj aresztowani chłopcy trafili do jednej z cel mała-latków, które funkcjonowały na Pawiaku od końca 1940 roku i były oznaczone numerami: 172, 188 i później 173. Podobna cela na oddziale żeńskim znajdowała się w dawnej kaplicy⁶⁸.

Po przesłuchaniu „Jola” został umieszczony w pojedynczej celi na tzw. kwarantannie, czyli na oddziale VII więzienia. Tak opisuje tę część budynku Leon Wanat:

(...) mieściły się w suterenach najgorsze oddziały Pawiaka, tj. VII i VIII, o mrocznych, wilgotnych, brudnych i zapluskwionych ścianach (...). Oddział VII, przejściowy, zajmował prawą stronę Pawiaka. Tu, w zatłoczonych i zatęchłych celach, rozlokowywano nowo przybyłych więźniów na tak zwaną kwarantannę, trwającą do dwu tygodni. Cele o kamiennej posadzce pozbawione były najniezbędniejszych sprzętów, brakowało nawet sienników i słomy do spania⁶⁹.

Leszek Zabłocki tak opisuje pomieszczenie, gdzie się znalazł:

Tam nawet nie było łóżka, spałem na podłodze, miałem siennik. W każdym razie okno z tej celi było na poziomie ziemi i wychodziło na podwórze więzienne. Widać było stertę żużlu. Ponieważ w tej celi siedziałem chyba 10 dni, widziałem jak Niemcy, esesmani znęcali się nad grupą Żydów, którzy też siedzieli na Pawiaku, karząc im tarzać się w tym niewygaszonym żużlu. Także ubrania na nich zaczynały się palić⁷⁰.

⁶⁶ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁶⁷ T. Rek, *Przez Pawiak do Oświęcimia (12 VII – 12 VIII 1940)*, [w:] *Wspomnienia więźniów Pawiaka*, Warszawa 1964, s. 187; L. Wanat, *Za murami Pawiaka*, Warszawa 1985, s. 12.

⁶⁸ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 71.

⁶⁹ L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 13.

⁷⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.; Liczbę osób pochodzenia żydowskiego więzionych na Pawiaku w latach 1939–1944 jest ciężko oszacować. W pierwszych latach okupacji Żydzi byli razem z innymi więźniami ewidencjonowani, umieszczani we wspólnych

Obraz, który utkwił w pamięci „Joli” z okresu pobytu na kwarantannie był to wyjątkowo bestialski sposób znęcania się nad więźniami, w którym szczególnie lubował się jeden z najgorszych pawiackich oprawców, strażnik więzienny – wachmajster SS-Oberscharführer Franz Bürkl⁷¹:

spędzał on na podwórzu grupę więźniów celem „prowadzenia sportu”. Po wycierpaniu całego repertuaru tortur polecał wszystkim pełzać po rozpalonym żużlu w górę. Gdy któryś z więźniów wahał się przez chwilę, wachmajstry poniewierali go i bili. Próbowano pełzać na brzuchach i łokciach, aby nie palić dłoni, ale i ten sposób nie był dobry, gdyż ubranie tliło się i parzyło całe ciało. Potem następowało powrotne pełzanie w dół... i znowu do góry. Wędrówka powtarzana kilkakrotnie była niewysłowioną męczarnią. A tymczasem szal śmiechu ogarniał wachmajstrów na widok więźniów, którzy gasili rękami tłące się ubrania⁷².

Po pobycie na oddziale kwarantanny Zabłocki trafił do izolatki, która znajdowała się piętro wyżej, na oddziale II więzienia, w lewym skrzydle budynku na parterze:

To była pojedyncza cela. Wydrapałem sobie później na ścianie taki wierszyk: „trzy kroki wzdłuż, dwa wszerz codziennie swoją celę mierz”. Takiej wielkości była ta cela. Łóżko odchylane do ściany z siennikiem, jakiś stolik, taboret, kubek z przykrywką, dzbanek z miską. Okno w celi było wysoko, przez które, od razu mi

celach oraz wysyłani do obozów koncentracyjnych lub na egzekucję. Od maja 1943 r., po stłumieniu Powstania w Getcie Warszawskim, Niemcy nie odnotowywali z imienia i nazwiska osób pochodzenia żydowskiego w pawiackiej kartotece, jedynie odznaczali tzw. plusami. Ponadto Żydzi byli izolowani od innych więźniów i umieszczani w celach śmierci na oddziale VIII części męskiej oraz na Serbii. Gdy Niemcy schwyłali już ich większą liczbę, wtedy wyprowadzali taką grupę poza więzienie i mordowali w ruinach getta. (R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 57–59).

⁷¹ Franz Bürkl – SS-Oberscharführer, wachmajster na Pawiaku od września 1941 r. Sadysta i narkoman. Za zbrodnie i morderstwa popełnione na więźniach skazany na śmierć przez Sąd Specjalny Polski Podziemnej. Zastrzelony 7 września 1943 r. o godz. 10 na ul. Litewskiej przez Jerzego Zborowskiego ps. „Jeremi” z batalionu „Parasol” Armii Krajowej (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich).

⁷² L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 23.

zapowiedziano, nie można było wyglądać. Jak będę wyglądać to mogą mnie strażnicy zastrzelić. Oczywiście cela była otwierana tylko dwa razy dziennie. Przychodził esesman, któremu musiałem się meldować po niemiecku: „Zelle Nummer... belegt mit einem Häftling. Alles in Ordnung” – [Cela numer... zajęta przez jednego więźnia. Wszystko w porządku]⁷³.

Taki sam raport musiała składać każda cela na Pawiaku w trakcie apelu porannego około godziny 6, zaraz po pobudce, oraz wieczornego o 18, co czynił zawsze w przypadku większej liczby osadzonych tzw. starosta celi. Następnie więźniowie byli wypuszczani do ubikacji, które znajdowały się na końcu długiego korytarza, po jego lewej i prawej stronie. Następowoło to „celami”, tzn. najpierw jedna, przy pozostałych zamkniętych, i po jej powrocie kolejna. W tym czasie stał tam więzień funkcyjny tzw. korytarzowy i na jego okrzyki „lewa wolna” lub „prawa wolna” osoby z celi biegły do toalety. W pośpiechu, przy krzykach i ponagleniach wachmajstrów, więźniowie musieli ponadto zabrać, opróżnić i umyć miskę oraz kubek na nieczystości, a także napęlnić wodą dzbanek⁷⁴. Oprawcy z więziennej załogi SS wykorzystywali poranną toaletę, aby bić i znęcać się nad osadzonymi, co oddaje wspomnienie Jerzego Giergielewicza z pierwszego ranka na Pawiaku:

Z boku długiego korytarza, na końcu którego znajdowała się ubikacja, stało dwóch esesmanów z ciężkimi krótkimi batami i z psami, a towarzyszący mi więźniowie, znający już tutejsze zwyczaje, wiedzieli, że trzeba w stronę ubikacji skakać w niskich przysiadach tzw. „żabki” i tak mijać esesmanów, by możliwie zmniejszyć ryzyko dostania batem, czy poszczucia psem. Młodzi, sprawniejsi, radzili sobie z tym nie najgorzej, ale i oni dostawali potężne razy. Ale byli w naszej celi ludzie starsi, już wcześniej ciężko pobici, schorowani i ci byli zupełnie bezradni, a nawet czasem zrezygnowani, przyjmując uderzenia bata, czy kły psa, jak coś nieuchronnego, prawie bez próby samoobrony⁷⁵.

⁷³ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁷⁴ L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 516; R. Domańska, op. cit., s. 69.

⁷⁵ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 31.

Ze wspomnień „Rudego” dowiadujemy się, że jeszcze inną formą znęcania się wachmajstrów nad osadzonymi było szczucie ich psami. W pobliżu bramy wejściowej na Pawiak znajdowały się trzy duże kojce, w których trzymano przysłane z Berlina duże tresowane policyjne wilczury: Kastora, Arasa i Rolfą. Opiekowali się nimi najwięksi oprawcy pawiaccy, wspomniany już Franz Bürkl oraz SS-Oberscharführer Otto Zander⁷⁶ i SS-Scharführer August Albers⁷⁷. Na podwórzu, w kancelarii czy na oddziałach więziennych wachmajstrzy szczuli psy na więźniów słowem „Häftling” (więzień), nieraz wpychali dla rozrywki bezbronne osoby do kójców i patrzyli jak bestia gryzie i szarpie ofiarę zadając jej ciężkie rany⁷⁸. Zatakowany i poraniony przez psa został również Adam Nowosławski, ponieważ jako ostatni w szeregu wykonywał tzw. żabki:

(...) szykany, które się odbywały, czyli skakanie jakiś tam żabek przez pół godziny. Nikt tego nie wytrzymał, wszyscy się przewracali. To było pod batem i to było szczucie psami. Zdrowy mężczyzna, dwudziestoletni, to nie wiem ile może wykonać takich żabek. Wysportowany to może wiele, ale myśmy byli bez powietrza, bez ćwiczeń. Mimo że młodzi, to nie było proste. Pamiętam, że kiedyś byłem ostatni w szeregu posuwających się tych „żabek”. Za mną był tylko warczący pies, który się wysforował, dwa psy trzymane przez esesmanów, którzy na razie bili się tylko batami po cholewach. Ja sobie przypomniałem kiplingowski zwrot:

⁷⁶ Otto Zander – SS-Oberscharführer, wachmajster na Pawiaku od marca 1942 r. do 1943 r. Oddelegowany do Warszawy z obozu koncentracyjnego dla młodzieży męskiej „Jugendschuttlager” w Moringen. Na Pawiaku zajmował stanowisko kierownika personelu wartowniczego, wyróżniał się brutalnością w stosunku do osadzonych, za co otrzymał wyrok śmierci Sądu Specjalnego Polski Podziemnej. Gdy dowiedział się o tym fakcie na własną prośbę został przeniesiony do więzienia Montelupich w Krakowie (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich)..

⁷⁷ August Albers – SS-Scharführer, później SS-Oberscharführer, wachmajster na Pawiaku. Służbę w więzieniu pełnił prawdopodobnie od wiosny 1942 r. do sierpnia 1944 r. Należał do Waffen-SS i był odpowiedzialny za wyszkolenie i działanie ukraińskiego personelu strażniczego. Jeden z najokrutniejszych wachmajstrów, prowadził egzekucje więźniów w ruinach getta. Więźniowie nadali mu przydomek „Anioł Śmierci” (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich).

⁷⁸ L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 26–27.

„a ostatnich szarpia psy”. Miałem na prawej ręce wszędzie zropiałe paznokcie. Nie mogłem uzyskać jakiegś pomocy lekarskiej. Ten pies zaatakował ostatniego, powiedziałem: „no to ja z ciebie zrobię swojego doktora” i wsadziłem mu to w pysk. I on mi właściwie rozszarpał te ropiejące palce⁷⁹.

Jeżeli chodzi o wyżywienie więźniów to, jak wspomina „Jola”, na śniadanie dostawał kawę i porcję chleba, a na obiad zupę z jarzyn – coś jak jarmuż⁸⁰. Pierwszy posiłek na Pawiaku wydawano o godzinie 7, a składał się na niego dzienny, około 120 g przydział chleba oraz półlitrowy kubek niesmacznej, czarnej, zbożowej kawy, zwanej „lurą”. W południe był obiad, czyli miska „wodnistej”, „mętnej” zupy zrobionej przeważnie z liści buraków, brukwi, kapusty, robaczywego grochu, zgniłych kartofli bądź starych, zatęchłych ryb. Na kolację o 17 wydawano jedynie kubek kawy oraz raz w tygodniu zupę jak na obiad⁸¹.

Ciężkie warunki egzystencji w więziennych murach, szykany wachmajstrów, brutalne przesłuchania gestapo oraz stała niepewność o własny los, widziany przez pryzmat transportów na egzekucję czy do obozów koncentracyjnych, wywoływały wśród osadzonych stan ciągłego napięcia, zdenerwowania oraz przygnębienia. Osoby o mocniejszej psychice starały się przeciwdziałać szerzącej się apatii, zrezygnowaniu oraz objawom załamania i podtrzymywać na duchu współtowarzyszy niedoli⁸². Wraz z Jerzym Giergielewiczem był właśnie osadzony taki człowiek

wielkiej kultury i ducha, wszechstronnie wykształcony, który zwłaszcza wieczorami, gdy było w więzieniu nieco spokojniej, próbował poprawić nastrój wśród więźniów i półgłosem opowiadał – jak mędrzec swoim uczniom – głęboko humanistyczne treści z filozofii życia i śmierci, opierając się zwłaszcza na buddyjskich wierzeniach w reinkarnację i wieczne odradzanie się. Byliśmy wszyscy skupieni i zasłuchani, jak skazani na śmierć, którzy dzięki takiej filozofii dostrzegają

⁷⁹ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁸⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁸¹ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 74–75; A. Czuperska-Śliwicka, *Cztery lata ostrego dyżuru. Wspomnienia z Pawiaka 1940-1944*, Warszawa 1989, s. 92.

⁸² R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 72.

dla siebie jakąś maleńką szansę biologicznego, czy choćby tylko duchowego ocale-
nia od totalnej, nieodwracalnej zagłady. Ale takich spokojnych, jakby wybiegają-
cych poza realia życia więziennego chwil było niewiele. Najczęściej panował strach,
zwłaszcza gdy nagle otwierały się drzwi celi i wywoływano po nazwiskach niektó-
rych więźniów, a wszyscy pozostali nadsluchiwali, czy nie padnie ich nazwisko⁸³.

W celach nie tylko prowadzono wykłady z różnych dziedzin wie-
dzy, również opowiadano o życiu zawodowym i prywatnym. Oprócz
tego czytano książki. Oczywiście ich posiadanie było zabronione, ale
czasami udało się jakąś pozycję przemycić do celi. Chowano wów-
czas takie rzeczy przed rewizjami wachmajstrów na przykład w sien-
niku. Jak przypomina sobie Nowosławski wówczas w celi małolatków
chłopcy ukrywali dwie książki, którymi były podręcznik podoficera
piechoty oraz *Dzwonnik z Notre Dame* Victora Hugo⁸⁴. Ponadto grano
w karty i szachy wykonane z kawałków kartonu z przesłanej paczki
z figurkami ulepionymi z chleba. Na różne sposoby starano się wy-
pełniać czas uwięzienia, aby osadzeni, przynajmniej na chwilę, zapo-
mnieli o tragicznej sytuacji, w jakiej się znaleźli⁸⁵.

Powyższe formy koegzystencji w celi zbiorowej, wzajemnego
wspierania i organizowania sobie czasu, były niemożliwe w przypad-
ku umieszczenia w izolatce. Mimo nagłego aresztowania, brutalnego
przesłuchania i odseparowania od innych, Zabłocki nie załamał się,
tylko we własny sposób podjął walkę o przetrwanie. Co, oprócz przy-
miotów charakteru, sprawiło, że się nie poddał? Mianowicie to, że
po pierwszym przesłuchaniu odniósł wrażenie, że Niemcy niewiele
wiedzą na jego temat. Fakt, że gestapo, jak sądził, nie było świadome
jego kontaktów z konspiracją, umocnił go w przekonaniu, że jest szan-
sa na przeżycie: „Od razu powiedziałem sobie, że muszę przetrwać,
że moja gwiazda szczęśliwości czy anioł stróż, że jakieś szczęście
pozwoli mi przetrwać”⁸⁶. Korzystnie na psychikę „Joli” wpływało
również przekonanie, jakie wyniósł z konspiracji, mówiące o pewnej

⁸³ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 31.

⁸⁴ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁸⁵ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 73.

⁸⁶ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia
20 grudnia 2010 r.

porażce Niemiec w wojnie. Z takim nastawieniem zajął się więc w celi różnymi drobnymi czynnościami i pracami, które mógł przedsięwziąć w miarę zastanych możliwości. Między innymi oddawał się czytaniu Biblii oraz nauce języka niemieckiego. Za zgodą Niemców otrzymał podręcznik językowy oraz *Pismo Święte* w paczce przesłanej od rodziców, która zawierała również ciepłe ubranie na jesień i zimę⁸⁷. Jeżeli nie było specjalnych zastrzeżeń rygoru więziennego regulamin zezwalał, aby osadzony otrzymał jednorazowo paczkę higieniczną i odzieżową. Ponadto umożliwiał przesłanie przez rodzinę jedzenia, od lata 1942 roku mogło to nastąpić raz w miesiącu przy paczce żywnościowej, której waga nie przekraczała 2 kg⁸⁸. Nie tylko czytaniem, ale także różnymi, innymi sposobami „Jola” próbował organizować sobie życie w celi. Aby wiedzieć, jaki jest dzień i ile czasu przebywa w więzieniu wydrapał i prowadził na ścianie kalendarz. Za pomocą igły i nitki cerował skarpetki, w których wcześniej sam wrywał dziury. Z kawałka metalu oderwanego od śmietniczki i wyostrzonego o betonową więzienną podłogę zrobił sobie nożyk. Kawalek grafitu i drewniana łyżka do zupy wystarczyły, aby w jego rękach powstał ołówek. Za jego pomocą narysował na stołku planszę, ulepił z chleba pionki i grał sam ze sobą w warcaby. Aby lepiej znosić karną gimnastykę zarządzaną przez wachmajstrów, codziennie wykonywał w celi ćwiczenia fizyczne, mianowicie około 100 przysiadów⁸⁹.

Obok drobnych czynności stanowiących swego rodzaju oderwanie od udręk towarzyszących uwięzieniu, osadzony mógł liczyć także na wsparcie psychiczne i materialne ze strony sprawnie działającej konspiracji pawiackiej. Tajna sieć wewnątrz więzienia była niezwykle rozbudowana i tworzyło ją wiele osób. Kierownictwo i koordynacja pracy konspiracyjnej spoczywały w rękach polskich lekarzy-więźniów zatrudnionych w obu szpitalach na oddziałach męskim i żeńskim. Całość nie mogłaby jednak sprawnie funkcjonować bez ofiarności polskich strażników oraz więźniów funkcyjnych, takich jak: pisarze,

⁸⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁸⁸ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 77.

⁸⁹ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

tłumacze, korytarzowi, porządkowi na oddziałach, zatrudnieni w pralni, warsztatach czy kolumnie sanitarnej, którzy jako łącznicy docierali do każdego miejsca na terenie kompleksu więziennego. Oprócz stworzenia wewnętrznej sieci łączności ogromną zasługą konspiracji pawiackiej było również utrzymywanie kontaktu ze światem zewnętrznym. W tym ostatnim pomagała szczególnie polska straż więzienna, wolnościowy personel lekarski oraz przedstawiciele Towarzystwa Opieki nad Więźniami „Patronat”⁹⁰. Dzięki odwadze i poświęceniu tych wszystkich osób konspiracja mogła na różne sposoby nieść pomoc osadzonym. Przy pomocy tajnej poczty, niewielkich liścików tzw. grypsów, organizowano kontaktowanie więźniów między sobą oraz z „wolnością”. W tym celu, na przykład pod pretekstem jakiejś groźnej choroby bądź zabiegu medycznego, zapisywano osadzonych do szpitala bądź na izbę chorych. Oba miejsca nie tylko sprzyjały łatwiejszej wymianie informacji, ale przede wszystkim stanowiły swego rodzaju enklawę na terenie Pawiaka, gdzie więźniowie, cierpiący na załamanie psychiczne związane z aresztowaniem bądź skatowani w trakcie przesłuchań, mogli dojść do siebie. Więźniowie-pacjenci mogli liczyć na ofiarność i poświęcenie więźniów-lekarzy, którzy na wszelki możliwy sposób starali się nieść pomoc, na przykład wywołując sztucznie gorączkę bądź zarażając chorobą zakaźną uniemożliwiano

⁹⁰ Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat” powstało w 1909 r. w Warszawie. Wraz z początkiem okupacji niemieckiej reaktywowało swoją działalność na przełomie 1939/1940 r. Od marca 1940 r. „Patronat” przystąpił do organizowania pomocy dla warszawskich więźniów za pośrednictwem delegatów, którzy zajmowali się określonym zakładem. Przedstawicielką Towarzystwa na Pawiak była Helena Danielewicz. Dzięki „Patronatowi” udało się między innymi zorganizować: tzw. „wypiskę”, czyli możliwość zakupu przez osadzonego za pieniądze posiadane w depozycie raz na dwa tygodnie paczki żywnościowej; dodatkową kuchnię dla chorych zwaną „szpitalną”; paczki z żywnością dla tych więźniów, którzy nie otrzymywali ich z domu; zwiększenie dostaw produktów do ogólnej kuchni więziennej czy dostarczanie na Pawiak pożywienia dla matek z dziećmi, leków oraz wyposażenia dla szpitala więziennego, ubrań oraz innych drobiazgów (np. menażki, łyżki, igły, nici, guziki, szczoteczki do zębów) dla osadzonych. W październiku 1941 r. działalność „Patronatu” jako samodzielnego Towarzystwa została zakazana przez władze niemieckie, jednak już w 1942 r. odrodził się on pod nazwą „Dział Opieki nad Więźniami i ich Rodzinami” w ramach Rady Opiekuńczej Miejskiej, stanowiącej część działającej oficjalnie na terenie Generalnego Gubernatorstwa Rady Głównej Opiekuńczej (R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 77–82).

przesłuchanie czy wywózkę do obozu koncentracyjnego oraz pomagano w zorganizowaniu ucieczki⁹¹.

Pomoc lekarska oraz wsparcie ze strony konspiracji więziennej nie ominęły także Zabłockiego. To pierwsze było szczególnie potrzebne po ciężkim i brutalnym przesłuchaniu, jakie miało miejsce zaraz po przewiezieniu na Pawiak. W tym miejscu „Jola” szczególnie ciepło wspomina doktora Felicjana Lotha⁹², lekarza w szpitalu więziennym, który odprowadzał mu ropę z ręki i robił opatrunki na okaleczonej kończynie. Pomógł on również Nowosławskiemu, gdy ten znalazł się w szpitalu po pogryzieniu przez wilczurę:

Doktor Felicjan Loth, uroczy chirurg, który tam pracował w szpitalu, usunął mi resztki tego wszystkiego co było, trzymając moją rękę pod swoją pachą. Nie było żadnego znieczulenia. Dał mi kawałeczek ligniny, którą wzięłam w zęby, [i powiedział: – przyp. aut.] „zaciśnij zęby”. Potem się na mnie spojrzął i zobaczył, że ja mam tutaj [pod oczami – przyp. aut.] płynące łzy i powiedział: „I czego ryczysz ty zas...ny bohaterze”⁹³.

Poza lekarzami pomoc osadzonym nieśli także tzw. więźniowie funkcyjni, to oni opiekowali się zamkniętym w izolatce Zabłockim i podtrzymywali jego morale. Spośród nich w pamięci „Joli” wyrzył się Stanisław Zelent⁹⁴, który był pisarzem na II oddziale. Jak sobie

⁹¹ Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka*, Warszawa 1974, s. 46–54.

⁹² Felicjan Loth – ur. 30 czerwca 1914 r. we Lwowie, doktor medycyny, chirurg. Aresztowany w nocy z 19 na 20 lutego 1941 r. za udział w organizacji tajnego wydziału lekarskiego. Osadzony na Pawiaku, początkowo przebywał w izolacji. Podczas przesłuchania nieludzko katowany. Po skończonym śledztwie zatrudniony na funkcji lekarza-chirurga w szpitalu więziennym. Z narażeniem własnego życia niósł pomoc osadzonym. Zwolniony 31 lipca 1944 r. w czasie likwidacji Pawiaka. Po wojnie Dyrektor i Ordynator Szpitala Chirurgii Urazowej Dziecięcej w Warszawie. Odznaczony m. in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi. Zmarł 24 lipca 1982 r. w Warszawie (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka byłych więźniów).

⁹³ Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

⁹⁴ Stanisław Zelent – ur. 13 listopada 1905 r. w Brześciu nad Bugiem, inżynier po Politechnice Warszawskiej, specjalizacja kolejnictwo. We wrześniu 1939 r. walczył w specjalnym batalionie kolejowym na odcinku Rawicz–Leszno–Poznań.

przypomina, pomoc ze strony konspiracji więziennej wyglądała między innymi tak, że któregoś dnia, mniej więcej w połowie okresu uwięzienia na Pawiaku, ktoś z siatki powiedział mu: „Słuchaj nie jesteś głodny? Jak jesteś głodny to powiedz, że masz rozwolnienie to dostaniesz dodatkową kaszę, niezależnie od tej normalnej”. Gdy tylko następnego dnia zgłosił problemy z trawieniem dostał ekstra talerz kaszy⁹⁵. Wspomniany posiłek pochodził z tzw. kuchni szpitalnej, którą zorganizował w kwietniu 1940 roku „Patronat”. Początkowo patronackie obiady, zwane przez więźniów „szpitalkami”, składały się z dwóch dań z małym kawałkiem mięsa. Wraz z zaostrzaniem się rygoru więziennego po przybyciu załogi niemieckiej opisywany dodatkowy posiłek stanowił tylko kleik, wpierv z ryżu, a później z kaszy jęczmiennej. Nie tylko ta zmiana, ale również ilość wydawanych porcji znamionowały pogarszającą się sytuację więźniów. „Patronat” w początkowym okresie mógł przygotowywać około 300 posiłków w ramach tzw. kuchni szpitalnej, z upływem czasu zaledwie 150. Tzw. „szpitalki” przyrządzane były z myślą o osobach umieszczonych w szpitalu czy izbie chorych. Wydawano je również więźniom młodocianym oraz tym na oddziałach, którzy uskarżali się na schorzenia żołądkowe. W drugiej połowie 1941 roku oraz przez cały 1942, czyli w okresie najgorszego wyżywienia na Pawiaku, wśród więźniów silnie szerzyła się biegunka⁹⁶.

W czasie okupacji niemieckiej w kierownictwie organizacji Polski Związek Wolności (PZW). Pracował na linii Elektrycznej Kolei Dojazdowej. Aresztowany przez gestapo 25 marca 1942 r. na szkoleniu PZW w mieszkaniu przy ul. Skorupki. Osadzony na Pawiaku, przebywał w izolatce. Przesłuchiwany w al. Szucha, przyznał się do działania w PZW, ale nikogo nie wydał. W czasie uwięzienia na Pawiaku był na funkcji pisarza na II oddziale, działał jako łącznik w konspiracji więziennej. 17 stycznia 1943 r. został wywieziony do KL Lublin/Majdanek, gdzie otrzymał numer obozowy 3641. Uciekł 23 lipca 1944 r. z transportu ewakuacyjnego pod Kraśnikiem na trasie Lublin–Oświęcim. Następnie ukrywał się w Lublinie. Po wojnie pracował w wydawnictwie „Czytelnik”, a od 1956 r. był Zastępcą Przewodniczącego Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy. Zmarł w 1965 r. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka byłych więźniów; T. Kur, *Główny mechanik miasta Warszawy*, [w:] *Stolica* [brak numeru i daty wydania w kartotece byłych więźniów Pawiaka]).

⁹⁵ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁹⁶ Z. Śliwicki, *Meldunek z Pawiaka...*, op. cit., s. 67; R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 79 i 86–87.

Biorąc pod uwagę wskazane okoliczności konspiracja więzienna mogła pod pretekstem zwalczania problemów przewodu pokarmowego, tak jak w przypadku Zabłockiego, roznosić dodatkowy posiłek osadzonym nie wymagającym leczenia, ale potrzebującym go ze względu na głodowe racje żywnościowe obowiązujące w więzieniu. Jeżeli chodzi o „Jolę” pomoc konspiracji nie ograniczyła się tylko do dodatkowej porcji kaszy, gdyż innym razem usłyszał od któregoś z członków pawiackiej siatki następującą wskazówkę: „Słuchaj Ty masz świerzb, musisz to zgłosić. Masz świerzb, mów tak”. Faktycznie Zabłocki nie był chory, ale postąpił tak jak mu radzono i znalazł się w tzw. „Krätzenzelle”:

Myślę sobie co się będzie działo, bo zaprowadzili mnie do piwnicy i jedną noc spędziłem w piwnicy w takiej izolowanej celi, która była normalnie karcerem. W ogóle nie było okna, łóżka, siennika, tylko na betonie taka drewniana podwyżka na której się spało. Żadnego stołka, żadnego stolika. Dziwne napisy na ścianach wskazujące na to, że siedzieli tam ludzie, których wykańczano. Ale następnego dnia rano biorą mnie i prowadzą do tej wspólnej celi chorych na świerzb. (...) tam już byli więźniowie z różnych cel całego więzienia. Rzecz polegała na tym, że codziennie dwa razy musiałeś się rozbierać do naga. W misce był jakiś roztwór siarki, takie żółte, był pędzel i nawzajem, żeśmy się smarowali. (...) Warunki bytowania w izolatce miałem lepsze, bo w „Krätzenzelle” to się spało na siennikach na podłodze, żadnych łóżek nie było⁹⁷.

Wspomniane niedogodności rekompensował jednak fakt, że była to cela zbiorowa. Po dłuższym pobycie w samotności obecność innych osób, możliwość porozmawiania z kimś wpływały pozytywnie na psychikę izolowanego więźnia. Ponadto w trakcie kilkudniowego pobytu w celi chorych na świerzb „Jola” dostał, jak to zgrabnie ujął, paczkę żywnościową „na lewo”.

Rozdzieleni w momencie osadzenia na Pawiaku chłopcy z ul. Krechowickiej 6 spotkali się ponownie rano 10 października, w dniu transportu na przesłuchanie. Wraz z nimi w al. Szucha przewożona była również Anna Lisowska⁹⁸. Więźniów wytypowanych na badania wywoływano

⁹⁷ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

⁹⁸ Muzeum Więzienia Pawiak, list Leszka Zabłockiego z maja 1974 r.

dzień wcześniej wieczorem. Budzono ich przed piątą rano, następnie byli goleni, pili „w biegu” kawę i potem około 1–1,5 godziny czekali przed kancelarią. Ciężarówka, zwana przez nich budą, która przewoziła na przesłuchanie, zajeżdżała przed Pawiak codziennie około godziny 7.15 i odjeżdżała przed 8.00. Na pace samochodu ciężarowego znajdowało się zazwyczaj około 30 osób, mężczyźni siedzieli w głębi, kobiety bliżej wyjścia, przy samej klapie gestapowcy z bronią⁹⁹.

Wywołany z celi „Jola” ujrzał swoich kompanów w grupie więźniów przewidzianych do transportu na przesłuchanie:

Jak mnie wywołano to ustawiono w grupie tych wszystkich, którzy mieli być wiezieni na Szucha. Od razu zauważyłem tych dwóch kolegów, z którymi byłem aresztowany, i koleżankę, od której się cała sprawa zaczęła i [przy której – przyp. aut.] znaleziono naszą fotografię. Dawałem im znak wyrazem twarzy i nawet ruchem ręki, że ze mną wszystko jest w porządku, nie załamalem się. To samo przekazała mi ta koleżanka, później chodziło mi o to, żeby jakoś szepnąć tym dwóm moim kolegom to do czego doszedłem w trakcie mojego przesłuchania po aresztowaniu. Ponieważ w ciężarówce, tzw. budzie, było ciasno. Tyle wieziono więźniów na przesłuchanie, że część siedziała wkoło na ławkach a część stała, część siedziała na kolanach tych co siedzieli na ławkach. Jednemu z kolegów [Adamowi Nowosławskiemu – przyp. aut.], z którym byłem aresztowany, usiadłem na kolanach. To była idealna sytuacja, żeby coś do ucha mu szepnąć. Powiedziałem: „Słuchaj oni ni cholery nie wiedzą na temat naszej konspiracji. Wszystkiego się wypierajcie”. Tyle mu przekazałem. On później się trzymał z drugim z kolegów – Jurkiem Giergielewiczem, bo z ciężarówki trafiliśmy do tramwaju na Szucha¹⁰⁰.

Transport z Pawiaka na Szucha trwał około 15 minut. Ciężarówka, konwojowana przez eskortę, przejeżdżała zwykle ulicami: Nalewki, Biełańska, plac Teatralny, Wierzbowa, plac Marszałka Piłsudskiego, Królewska, Krakowskie Przedmieście, Nowy Świat i Al. Ujazdowskie¹⁰¹. Po zajechaniu do siedziby gestapo więźniów osadzano w czterech celach

⁹⁹ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 96; L. Wanat, *Za murami ...*, op. cit., s. 226.

¹⁰⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

¹⁰¹ R. Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 96.

zwanych „tramwajami”, w których oczekiwali na przesłuchanie. Znajdowały się one na niższym parterze w lewej części gmachu, który w okresie II Rzeczypospolitej stanowił siedzibę Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Charakterystyczna nazwa „tramwaje” wzięła się stąd, że były to głębokie, pozbawione okien wnęki zamknięte kratą, w których przy jednej i drugiej ścianie umieszczono po rzędzie ławek, podobnie jak w kursujących na szynach po ulicach Warszawy środkach komunikacji miejskiej. Więźniowie osadzeni w opisywanych celach musieli siedzieć w tych ławkach zwróceniem plecami do kraty i twarzą do ściany na wprost. Nie mogli się odwracać do innych osadzonych oraz z nimi komunikować, co dodatkowo zaznaczał napis: „Sprechen und Rauchen streng verboten” – „Rozmawianie i palenie papierosów surowo zabronione”. Przyłapanie przez pilnujących esesmanów na jakiegokolwiek próbie porozumienia się powodowało bicie, kopanie oraz inne szykany¹⁰². Spotkało to Jerzego Giergielewicza, który usiłował skontaktować się z kobietą posadzoną obok niego w „tramwaju”:

Nie zdążyła mi odpowiedzieć, gdyż stanął natychmiast przy mnie, kręcący się stale na zewnątrz krat, niewinnie wyglądający cywil – starszy pan w granatowym swetrze i domowych cichych pantoflach, by nie było słyhać jego ruchów – i pokazywał mi gestem ręki, bym poszedł za nim. Po chwili przekazał mnie trzem potężnym esesmanom, którzy ostro zapytali mnie o czym rozmawiałem z sąsiadką w „tramwaju”. Odpowiedziałem im, że pytałem, która jest godzina i wspomniałem, żeby nie zdejmowała płaszcza, gdyż tu na dole jest zimno. To wystarczyło, by jeden z nich krzyknął mi w twarz łamaną polszczyzną: „Zimno ci? Zaraz ci będzie gorąco”. Jak to „gorąco” trzeba zrealizować już wszyscy trzej dobrze wiedzieli, gdyż bez słowa wzięli do rąk ciężkie, grubo plecione, skórzane baty, rozstawili się na korytarzu co kilka metrów i kazali mi biegać tam i z powrotem. Gdy zacząłem biegać, podstawiali mi unoszone wysoko nogi, ubrane w buty oficerki, a gdy padałem do przodu, walili mnie z całej siły batami. Nie wiem ile razy zdążyłem przebiec korytarz. Czułem, jak z każdym nawrotem ubywa mi siła i powietrza, plecy pała jak ogień, a w oczach robi się ciemno. Kilka razy upadłem, ale biciem i kopniakami zmusili mnie do powstania i dalszego biegania. Po kilku dalszych nawrotach upadłem i straciłem przytomność. Gdy spryskany wodą ocknąłem się, zaciągnęli mnie do kaloryfera, położyli siłą rękę

¹⁰² Ibidem, s. 96–97.

na jego metalowych żebrach i zawyli: „Zimne czy ciepłe?” Z trudem powiedziałem: „ciepłe”. Wtedy wrzucili mnie jak worek na powrót do tramwaju, gdzie powoli odzyskiwałem świadomość swej sytuacji i jakby w półśnie czekałem co będzie dalej¹⁰³.

Więźniów z „tramwajów” katowano nie tylko na korytarzu, ale również w znajdującej się opodal kancelarii przeznaczonej dla dyżurującego funkcjonariusza gestapo. Odgłosy bicia, krzyki i jęki maltretowanych dochodzące z sąsiedniego pomieszczenia czy z wyższych pięter budynku oraz widok zmasakrowanych osób wrzucanych do cel po badaniach potęgowały wśród osadzonych stan niepewności, niepokoju i strachu. Napięcie psychiczne więźniów jakie panowało w tamtych tragicznych chwilach w „tramwaju” na Szucha oddają stwierdzenia naszych bohaterów, którzy wspominają, że oczekiwanie „wymagało mocnych nerwów”¹⁰⁴ oraz „z trudem wytrzymało się atmosferę jatki”¹⁰⁵.

Po dłuższym okresie siedzenia w „tramwaju” Leszek Zabłocki został skonfrontowany z Anną Lisowską. Wspólnie utrzymywali, że ich znajomość ma jedynie charakter towarzyski. W trakcie konfrontacji nie był bity, a po jej zakończeniu utwierdził się we wcześniejszym przekonaniu, że gestapo niewiele o nim wie. Przewiezieni wraz z nim w al. Szucha Jerzy Giergielewicz oraz Adam Nowosławski, którego podobnie jak „Rudego” pobito – m. in. podeptano rękę, nie byli ani tego dnia ani w ogóle w przyszłości przesłuchiwani. Po całodziennym oczekiwaniu w „tramwaju” zostali z powrotem zawiezieni na Pawiak¹⁰⁶.

Szczególnym wydarzeniem w więzieniu było obchodzenie Świąt Bożego Narodzenia 1942 roku. Ten dzień następująco opisuje Tadeusz Garczyński, który wówczas, podobnie jak Leszek Zabłocki, był więziony w izolatce na II oddziale:

¹⁰³ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 33.

¹⁰⁴ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

¹⁰⁵ J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 32.

¹⁰⁶ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio Leszka Zabłockiego z dnia 16 grudnia 2011 r.; Wywiad przeprowadzony z prof. Adamem Nowosławskim, op. cit.

Każdy był zajęty sobą. Niemcy mniej uwagi zwracali na więźniów, Ukraińcy¹⁰⁷ chodzili zamyśleni, a my nie mieliśmy ochoty do rozmowy. (...) Przyniesiono kolację wigilijną: kapustę lekko zaprawioną olejem, trochę lepszą zupę. Później nastąpił rozdział paczek pomiędzy więźniów z cel ogólnych; izolowani ich nie otrzymali. Przykry zawód. (...) Z daleka rozbrzmiewał śpiew kołedy. (...) Nagle usłyszałem stuk obcasów na korytarzu. Otwierano kolejno drzwi. W mojej celi zabłysło światło, w drzwiach stał dyżurny Ukrainiec, obok sztubowy z paczkami.

– Dla pośpiechu sami rozpakowaliśmy – oświadczyli.

– Światło będzie jeszcze pół godziny – dodali i poszli.

Pocziwi! Gdy odszedł żandarm niemiecki, tak długo nalegali na zastępującego go Ukraińca, aż wreszcie wyraził zgodę na rozdział paczek pomiędzy izolowanych¹⁰⁸.

Z Wigilii, obok lepszej zupy i paczki od rodziny, Zabłockiemu utkwił w pamięci również moment, gdy pod koniec dnia wszedł do celi Stanisław Zelent, objął go i życzył wszystkiego najlepszego:

Później, już na Majdanku, dowiedziałem się, że to było możliwe, ponieważ wachtę miał Ukrainiec, który nazywał się Sles¹⁰⁹. On poszedł gdzieś i powiedział

¹⁰⁷ Strażnicy ukraińscy zaczęli pełnić służbę na Pawiaku na początku kwietnia 1942 r. Zostali oni odkomenderowani z obozu szkoleniowego SS w Trawnikach (SS-Ausbildungslager Trawniki) w celu zastąpienia na męskich oddziałach więziennych personelu polskiego pomagającego osadzonym. Początkowo Ukraińcy, oszukani, że w więzieniu przebywają sami bandyci, podobnie jak Niemcy bili i szykanowali więźniów. Z upływem czasu jednak, poznając prawdę, niektórzy z nich zmienili swoje postępowanie i zaczęli nawet pomagać osadzonym, na przykład kontaktując ich z rodzinami. Obok czysto ludzkich odruchów, wpływ na zmianę postępowania wachmanów ukraińskich miały również: coraz widoczniej zarysowująca się klęska wojenna Trzeciej Rzeszy oraz traktowanie z góry, niczym sługusów, przez Niemców (L. Wanat, *Za murami...*, op. cit., s. 34–35; Regina Domańska, *Pawiak – kaźń i heroizm ...*, op. cit., s. 116).

¹⁰⁸ T. Garczyński, *Więzień nr 3873*, Lublin 1961, s. 50–51.

¹⁰⁹ Andrej Sles – ur. 30 XI 1912 r. w Andrejewce na Zaporozżu, ukraiński strażnik więzienny na Pawiaku. Odkomenderowany do służby w więzieniu 8 IV 1942 r. z obozu SS w Trawnikach. Najprawdopodobniej pełnił na Pawiaku służbę do 9 XII 1943 r. (Muzeum Więzienia Pawiak, kartoteka funkcjonariuszy niemieckich).

róbcie co chcecie. Oni wtedy do wszystkich cel weszli i złożyli życzenia. To była rzecz fantastyczna, bardzo podtrzymująca na duchu¹¹⁰.

Uwięzienie na Pawiaku zakończyło się dla trzech chłopców z ul. Krechowickiej 6 po czterech miesiącach, dnia 17 stycznia 1943 roku, kiedy to zostali wywiezieni ogromnym transportem więźniów do obozu koncentracyjnego KL Lublin¹¹¹. Niestety, więzienie śledcze gestapo było dla młodych konspiratorów jedynie początkiem męczeńskiej drogi. Dalej miała ona bowiem wieść przez piekło obozów koncentracyjnych, znaczone bestialstwem i okrucieństwem esesmańskiej załogi oraz niewolniczą i katorżniczą pracą, których głównym celem było szybkie biologiczne wyniszczenie i eksterminacja więzionych ludzi.

Obok Majdanka Jerzy Giergielewicz przeszedł jeszcze przez KL Flossenbürg, KL Gross-Rosen oraz Drütte – podobóz KL Neuen-gamme. Został uwolniony przez wojska brytyjskie w połowie kwietnia 1945 roku. W tym samym czasie wolność odzyskał również Adam Nowosławski, ponieważ Amerykanie wyzwolili KL Buchenwald.

¹¹⁰ Muzeum Więzienia Pawiak, relacja audio-video Leszka Zabłockiego z dnia 20 grudnia 2010 r.

¹¹¹ Konzentrationslager (KL) Lublin – funkcjonował od października 1941 r., wówczas jego oficjalna nazwa brzmiała Kriegsgefangenenlager der Waffen SS Lublin, czyli obóz Waffen SS dla jeńców wojennych. Od lutego 1943 r. przemianowany na obóz koncentracyjny. Nazywany potocznie Majdankiem od dzielnicy Lublina – Majdan Tatarski, w której był usytuowany. Przez okres funkcjonowania był nie tylko obozem jenieckim i koncentracyjnym, ale również karno-przejściowym dla polskiej ludności wiejskiej oraz zagłady dla Żydów, stanowiącym ogniwo realizacji „Ostatecznego Rozwiązania Kwestii Żydowskiej”. Rozpościerał się na obszarze o powierzchni 270 ha i posiadał kilka filii, m. in. w Lublinie, Budzynie, Bliżynie, Radomiu i Warszawie. Część więźniarską obozu tworzyło pięć tzw. pól, gdzie znajdowały się baraki dla więźniów. Warunki egzystencji na Majdanku były tragiczne. Baraki były przepełnione i pozbawione jakichkolwiek urządzeń sanitarnych. Brakowało wody, żywności, odzieży i lekarstw. Wśród więźniów najliczniejsze grupy narodowościowe stanowili Żydzi i Polacy, ponadto byli więźni również m. in. Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy. Przez obóz przeszło prawdopodobnie 150 tys. ludzi, z czego około 80 tys. straciło życie. Wśród zamordowanych największy odsetek stanowią Żydzi, których zginęło 60 tys. KL Lublin został wyzwolony 23 lipca 1944 r., wraz z wkroczeniem do Lublina Armii Czerwonej (Informacje ze strony internetowej Państwowego Muzeum na Majdanku, <http://www.majdanek.eu/articles.php?acid=45>, [dostęp 5 stycznia 2012 r.]).

„Marysia” przebywał w tym kacecie oraz w jego podobozie w Ohrdruf po przewiezieniu z KL Lublin. Trzeci z chłopców, Leszek Zabłocki z Majdanka trafił do KL Gross-Rosen. Z obozu na Dolnym Śląsku wywieziono go do podobozu KL Flossenbürg w Leitmeritz. Odzyskał wolność wraz z zakończeniem wojny w maju 1945 roku.

Po powrocie do Polski Jerzy i Adam ukończyli studia medyczne i zostali lekarzami. Pierwszy z nich był neurologiem, pracował w Pomorskiej Akademii Medycznej oraz w Szpitalu Kolejowym w Szczecinie. Po przejściu na emeryturę poświęcił się swoim dwóm pasjom: ornitologii i archeologii¹¹². Zmarł 29 stycznia 2012 roku w Drzonkowie w województwie lubuskim i został pochowany na miejscowym cmentarzu. Natomiast Adam po studiach pracował w Zakładzie Anatomii Patologicznej Akademii Medycznej w Warszawie, a następnie w Zakładzie Immunopatologii w Państwowym Zakładzie Higieny. Obok kariery zawodowej rozwijał również naukową uzyskując tytuł profesora i publikując ponad 100 prac o tematyce medycznej¹¹³. Zmarł w Warszawie 3 lutego 2012 roku, jest pochowany na Starych Powązkach. Studia ukończył także trzeci z chłopców Leszek, który został ekonomistą. Związał się z sektorem bankowym, pracował kolejno w Narodowym Banku Polskim, Międzynarodowym Banku Krajów RWPG w Moskwie oraz w Banku Handlowym w Warszawie. Obecnie mieszka na warszawskiej Pradze.

Wojna i okupacja odcisnęły na życiu trzech chłopców z ul. Krechowickiej 6 niezapomniane wspomnienia. Prawdopodobnie

za swoje zaangażowanie w konspiracji, a może po prostu za to, że byli młodymi Polakami, czyli w opinii okupanta potencjalnymi członkami podziemia, zapłacili wysoką cenę. Brutalne aresztowanie przez gestapo zapoczątkowało ponad dwuipółroczną gehennę. Wpierw było to osadzenie w więzieniu śledczym na Pawiaku, a następnie w kolejnych obozach koncentracyjnych. Przeżycia „Joli”, „Marysi” i „Rudego” są charakterystyczne dla życiorysów młodości, której dorastanie przypadło na czas okupacji niemieckiej. Na szczęście opisywani chłopcy z ul. Krechowickiej 6 przeżyli

¹¹² J. Giergielewicz, *Najkrótsza historia wojny...*, op. cit., s. 65–71.

¹¹³ *Współcześni uczeni polscy. Słownik biograficzny*. Tom III, Warszawa 2000, s. 332–333.

i powrócili do domów, niestety bardzo wielu ich rówieśników zostało zamordowanych podczas egzekucji, w więzieniach, obozach czy innych miejscach kaźni. Nasuwa się pytanie czy zaangażowanie tych trzech chłopców z Żoliborza było warte ceny, jaką przyszło im zapłacić. Słuchając wspomnień ich oraz innych przedstawicieli tego pokolenia należy stwierdzić, że działalność w podziemiu jawiła się im jako coś naturalnego. Nie zadawano zbędnych pytań, każdy garnął się do działania – to był po prostu obowiązek, który należało spełnić. Właśnie dzięki zaangażowaniu i poświęceniu tysięcy takich – jak Adam, Jerzy i Leszek – szeregowych członków, struktury polskiej konspiracji rozrosły się na ogromną skalę i były ewenementem w okupowanej przez Niemców Europie.

Robert Hasselbusch

“Jola”, “Marysia” & “Rudy” – the prisoners of Pawiak

Keywords

Home Army, Gestapo, Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski, German occupation of Poland 1939–1945, Pawiak prison, Krechowiecka street, Leszek Zabłocki, Military Organization Lizard Union

Abstract

“Jola”, “Marysia” and “Rudy” are the pseudonyms of three boys, friends living in the same yard on 6 Krechowiecka Street in Warsaw. With the beginning of the German occupation, the boys: Leszek Zabłocki, Adam Nowosławski and Jerzy Giergielewicz joined the conspiracy effort. They became soldiers of the Polish Underground in the ranks of the Home Army and the Military Organization Lizard Union. Their involvement in the conspiracy was stopped, though, due to the arrest by the Germans on 17/18 of September 1942 and imprisonment in Gestapo’s investigative prison on Pawiak Street. Behind the walls of the Pawiak prison, the boys experienced torments of everyday existence: harassment by the German guards and miserable living conditions in the cells. The fate of three young men from Krechowiecka Street is an example of the involvement of Polish youth in conspiracy effort and the martyrdom of thousands of young people arrested and put in prisons or concentration camps during the German occupation 1939–1945.

„Jola”, „Marysia” und „Rudy” – Gefangene im Pawiak

Schlüsselwörter

Polnische Heimatarmee, Gestapo, Jerzy Giergielewicz, Adam Nowosławski, deutsche Okkupation 1939–1945, Pawiak, Krechowiecka Straße, Leszek Zablocki, Eidechsenbund

Zusammenfassung

„Jola”, „Marysia” und „Rudy” sind Pseudonyme dreier Jungen, Freunde von der Straße, die in der Krechowiecka Straße 6 in Warschau wohnten. Mit Beginn der deutschen Besatzung schalteten sich die erwähnten Jungen Leszek Zablocki, Adam Nowosławski und Jerzy Giergielewicz in die konspirative Tätigkeit ein. In den Reihen der polnischen Heimatarmee und des Eidechsenbundes wurden sie zu Soldaten des polnischen Untergrunds. Die Tätigkeit in der Untergrundbewegung wurde aber durch die Verhaftung durch Deutsche am 17/18 September 1942 und die Inhaftierung im Pawiak-Untersuchungsgefängnis der Gestapo unterbrochen. Hinter den Mauern von Pawiak erfuhren die Jungen Schindereien, die mit täglicher Existenz verbunden waren: Schikanen deutscher Wächter oder schreckliche Lebensverhältnisse in den Gefängniszellen. Die Schicksale der drei Jungen von der Krechowiecka Straße sind ein Beispiel für das Engagement der polnischen Jugend in die konspirative Tätigkeit und das Martyrium von Abertausenden junger Menschen, die während der deutschen Okkupation 1939–1945 verhaftet und in den Gefängnissen oder Konzentrationslagern inhaftiert waren.

„Йола”, „Марыся” и „Руды” – узники Павяка

Ключевые слова

Армия Крайова, Гестапо, Ежи Гергелевич, Адам Новославски, немецкая оккупация 1939–1945, Павяк, улица Креховецка, Лешек Заблоцки, Союз ящерицы

Резюме

„Йола”, „Марыся” и „Руды” – это псевдонимы трех парней, друзей со двора, живущих на ул. Креховецкой, 6 в Варшаве. С приходом немецкой оккупации эти молодые люди – Лешек Заблоцкий, Адам Новославский и Ежи Гергелевич – присоединились к конспиративному движению. В рядах Армии Крайовой и Союза ящерицы они стали солдатами польского подземного сопротивления. Однако их конспиративная деятельность была прервана 17/18 сентября 1942 г. немецким арестом, их посадили в следственную тюрьму Гестапо «Павяк».

За стенами Паявья они столкнулись с тяготами обыденной жизни: с травлей со стороны немецких охранников или ужасающими условиями содержания в камерах. Судьбы трех молодых людей с улицы Креховецкой являются примером активного участия польской молодежи в конспиративной деятельности и мученичества тысяч молодых людей, арестованных и посаженных в тюрьмы или концентрационные лагеря во время немецкой оккупации 1939–1945.

Książki nadesłane

Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej w Warszawie

Witold Rawski (redakcja), *Z bojów Brygady Piłsudskiego*. Warszawa 2014

Grabowski Zbigniew, *Legiony Polskie*. Warszawa 2014

Andrzej Chmielarz (redakcja i opracowanie naukowe), *Józef Konstanty Olszyna-Wilczyński: zapiski historyczne (1912–1914)*. Warszawa 2014

Zbigniew Grabowski (opracowanie), *Z żołnierskiego albumu: Obóz w Szczypiornie i Łomży w twórczości internowanych żołnierzy legionów Polskich 1917–1918*. Warszawa 2014

Stanisław Gepner, *Żołnierz polski: ubiór, uzbrojenie i oporządzenie. Okres 1832–1939*. Warszawa 2014

Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie” – Warszawa

Nazajutrz: losy mieszkańców Warszawy po 1 sierpnia 1944 = The Day After: lives of the citizens of Warsaw after August 1, 1944 [folder wystawy]. Warszawa 2014

Magda Cieszkowska, Agnieszka Dzierżanowska (redakcja i korekta), *Nazajutrz. Powstańcy warszawscy w obozach jenieckich. Wybór relacji i wspomnienia*. Warszawa 2013

Magda Cieszkowska, Rafał Degiel, Agnieszka Dzierżanowska (redakcja i korekta), *Pod okupacją niemiecką: materiały edukacyjne Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie*. Warszawa 2014